

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa tel. 1. 26-94
SOSNOWIEC, Bedzińska 12. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Ostatni atak hitlerowców przed opanowaniem Gdańska

GDĄSK. 27.5. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — W Gdańsku rozgrywa się dziś ostatni akt kampanii przedwyborczej.

Już pierwszy rzut oka na ulice miasta wystarcza, aby przekonać się, że hitlerowcy mogą liczyć na wielki sukces.

Cały Gdańsk tonie poprostu w chorągwiach hitlerowskich. Główne ulice, jak np. Langgasse, przedstawiają obraz czarno-biało-czerwony.

Ze wszystkich niemal okien zwieszają się różnej wielkości flagi hitlerowskie — na czarnym polu białe koło, a wewnątrz znak swastyki.

Przechodnie krocza po ulicach, jak gdyby pod szpalerem chorągwi. Wszystkie inne listy wyborcze gina.

Na ulicy nie widać żadnej agitacji. Socjaliści, stanowiący dotychczas najliczniejszą grupę w sejmie, jak gdyby zupełnie nie istnieli. Jedynie na słupach miejskich tu i ówdzie widać plakaty.

Komuniści nie posiadają plakatów zupełnie i agitują jedynie do różnymi ulotkami.

Niemiecko-narodowi rozwijają dość żywa agitację, jednakże przytłoczona on jest przez agitację hitlerowską.

Jest uderzające, że afisze propagandowe nie kładą nacisku na zagadnienia polityki zagranicznej, ani stosunek do Polski. Akcentem dominującym jest raczej rozgrywka wewnętrzna, międzypartyjna.

Wszystkie grupy zwalczają zalety hitlerowców, szczególnie jednak gorąco agitują niemiecko-narodowi. Zwolennicy tej listy zaznaczają mi. in. hitlerowcom atak na religię. Jakoż istotnie, narodowi socjaliści wydali ulotkę, w której nawołują: „Narodowy socjalizm jest religią. Pomóżcie nam do zwycięstwa tej religii, głosząc na naszą listę. Wolnomularski między-narodowy pastor i katolicki proboszcz muszą zniknąć z pośród niemieckiego ludu, podobnie jak obcy rasowo rabin”.

Jak widać, hitlerowcy wysuwają te same hasła, które wysunęło niedawno podczas wyborów w Niemczech. Terenem szczególnie gwałtownych starć jest park w Sopocie.

W parku tym najłatwiej jest prowadzić agitację, gdyż Gdańszczanie chętnie wjeżdżają na swój strand. Niemiecko-narodowi i hitlerowcy starają się ubiec wzajemnie w wynajęciu lokalu zakładowego lub parku.

Wczoraj doszło tam do gwałtownej bójki. Niezwykły incydent zdarzył się między przywódcą hitlerowców, Gauleiterem Forsterem i przywódcą niemiecko-narodowym adwokatem Weisem.

Forster, spotkawszy Weisego, zawołał: „Ty psie, będziesz wiślał w poniedziałek o 9-ej rano”.

Im dalej za miasto, tem mniej flag hitlerowskich, co nie znaczy jednak, ażeby znaleźć można było więcej odezw socjalistycznych lub komunistycznych.

Tu i ówdzie zdarzają się zabawne napisy. Tak np. w kilku miejscach widnieje napis: „Wählt kommunistisch!”, w innym miejscu widać: „Klasse gegen Klasse”, zamiast „gegen”. Widać hasło to pisał jakiś jakaś.

Na dziś popołudniu zapowiedziany jest wielki wiec w parku sopockim, na którym przemawiać będzie Prinz August Wilhelm, znany jako Auwi, Gauleiter Förster, minister Rauschnig.

Zeppelin leci do Rzymu

W najbliższy poniedziałek przybywa do Rzymu z oficjalną wizytą „Graf Zeppelin”, który wylądował na wojskowym lotnisku Ciampino.

W Wiecznym Mieście robi się specjalną propagandę z racji przylotu Zeppelina, a poczta włoska wydała na pamiątkę specjalne znaczki.

Bezczelne oszustwo „literata” sprzedał cudzy las za 2 tys. dolarów

Poważny kupiec drzewny z Białegostoku Owsiej Abramowicz, przybysz na parę dni zainteresami do Warszawy, zatrzymał się w hotelu „Rosja” i przeplatał załatwianie spraw.

W nocnej zabawie w modnych stołecznych lokalach dancingowych.

W jednej z pierwszorzędnych restauracji przedstawił mu się pewnego razu wytworny pan, podający się za Jana Ostrzege - Ostrzeżyńskiego, właściciela majątku Hulki na Polesiu. Wśród przyjaznej pogawędki, dowiedziawszy się, że p. Abramowicz jest kupcem drzewnym, nowopoznany towarzyszył zabawę zwierzył się mimochodem, że ma w swym majątku znaczne połacie lasów, które ewentualnie mógłby

sprzedać na wyrab. Abramowicz zapalił się do tej transakcji i obaj panowie umówili się, iż spotykają się za parę dni w majątku p. Ostrzeżyńskiego.

Istotnie p. Abramowicz wybrał się wkrótce na Polesie dla przeprowadzenia transakcji. Na stacji kolejowej w Kobryniu czekał na konia, którym udał się do gajówki, mieszczącej się w lasach, ponieważ do dworu było zbyt daleko. W domku gajowego oczekiwał już pan Ostrzeżyński. Panowie obejrzeli lasy u-

zgodnili wszystkie szczegóły i w pokoju gajowego Bazylego Meruty spisali akt kupna sprzedaży, poczem p. Abramowicz wręczył sprzedawcy

dwie tysiące dolarów a conto kupna i zadowolony odjechał.

Jakież było jednak jego zdumienie, skoro nadesłanych przez niego do wyrebu lasu robotników gajowi nie chciało wogóle wpuścić w obręb terytorium, twierdząc, że nie wiedzą nic o sprzedaży. Co więcej okazało się, że i właściciel majątku Hulki p. S.

również nie wie o sprzedaży swego lasu.

Energiczne dochodzenie wszczęte natychmiast w tajemniczej sprawie ujawniło, że osobnik, który dokonał transakcji z p. Abramowiczem gościł przez pewien czas we dworze pana S., któremu przedstawił się jako „literat” Strzeszewski z Warszawy. Gajowy widział go kiedyś z właścicielem majątku na polowaniu, wobec czego udzielił mu czasowej gościny w swoim domku, gdy przybył on przed paru dniami, mówiąc, że chce odebrać

„zdrowe leśne powietrze”.

Za obiegłym oszustem rozślano natychmiast listy gończe. Dochodzenie przeprowadzone w Warszawie stwierdziło, że literat Strzeszewski nie istnieje. Oba nazwiska, jakie podawał, były fałszywe.

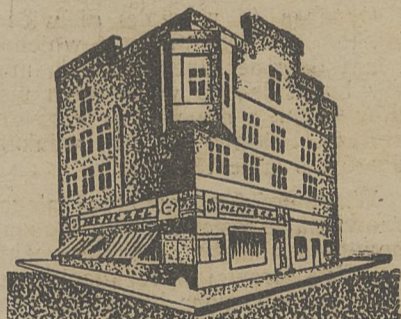
Ghandi kończy post w poniedziałek

LONDYN 27.5. Z Bombaju donoszą, że w poniedziałek w południe kończy się trzytygodniowy strajk głodowy Gandhiego. Stan zdrowia Mahatmy, który od 18 dni nie przyjmuje pokarmów, jest naogół zadawalający. Wprawdzie Gandhi jest

niezwykle osłabiony i może mówić ledwo dostykalnym głosem, lecz lekarze wyrażają przekonanie, że Mahatma przetrzyma głodówkę.

Będzie jednak potrzebował co najmniej trzech tygodni, aby całkowicie powrócić do zdrowia.

MENCZEL



MENCZEL

KATOWICE RYNEK No 2

Firanki i dywany

Wytwórczość krajowa stanowi o dobrobycie obywateli
ZWIEDZAJCIE IV TARGI KATOWICKIE

Najlepsze bezpośrednie źródła zakupu

od 24.V. do 8.VI. 1933

Zastanówmy się trochę...

Losy świata w brudnych rękach

Komisja kontrolna Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od paru dni przeprowadza dochodzenia w sprawie nieprawnych, przekupnych i szkodliwych dla skarbu państwa machinacji banku Morgana, znanego ze swej potęgi i wszechświatowych wpływów.

Już dotychczasowe badania wyciągnęły na światło dzienne rzeczy wprost potworne. Okazało się, że ludzie, stojący na najwyższych stanowiskach, zajmujący przodujące pozycje w wszechświatowym życiu gospodarczym i finansowym, w najnieuczciwszy sposób korzystali z usług tego banku. Bank Morgana w zamian za to mógł liczyć na pomoc tych możliwych zawsze, kiedy chodziło o pokrycie milczącym jego występnych spekulacji.

Wszystko to dzieje się w państwie tyłu i tak wielkich osobistych fortun, jakich niema gdziekolwiek indziej na świecie. W państwie, w którym jest najwięcej bezrobotnych, bo 17 milionów. A cóż to są ci bezrobotni? Jest to produkt zmniejszenia produkcji fabrycznej i rolniczej dla tego, że panowie Morganowie et consortes wolą raczej zamykać warsztaty pracy, niż zgodzić się na zmniejszenie swych dochodów. Są to właśnie ci ludzie, o których niedawno pisaliśmy, że wzbogacają się pomimo kryzysu. Czyż wobec tego dalekie jest od prawdy zdanie — które też wówczas przytaczaliśmy — że kryzys wszechświatowy będzie trwał dopóty, dopóki znajdą się ludzie, którzy będą na tem zarabiali, dopóki będzie interesem dla panów Morganów?

Spodziewane dymisje dygnitarzy po skandalicznej aferze Morgana

PARYŻ. 27.5. Z Nowego Jorku donoszą, iż śledztwo w sprawie działalności banku Morgana może mieć konsekwencje polityczne. Dzienniki amerykańskie twierdzą,

Napad piratów

Bezczelny rabunek na morzu

LONDYN 27.5. Do „Daily Telegraphu” donoszą z Dajren, że statek „Hoschun Maru”, przepełniony zbiegami, został zawładnięty w zatoce Peczili przez piratów chińskich, przebranych za pasażerów. Piraci w liczbie 23 obrabowali około tysiąca pasażerów statku, w przeważającej części uciekinierów z Tien-Tsinu.

Ponieważ byli to przeważnie zamężni kupcy, łup piratów stanowi bardzo poważne sumy. Przywódca bandy piratów był pewien eleganczko ubrany i bardzo uprzejmy Chińczyk, który kierował całą akcją i aresztował osobiście kapitana i oficerów statku.

Piraci odплыli w łodziach, przepełnionych łupami do Szang-

Podczas badań owej fatalnej komisji senackiej, padają wciąż nazwiska takie, jak Parker Gilber, Norman Davis, minister

Woodin i in., którzy jednocześnie figurują w składzie różnych międzynarodowych konferencji gospodarczych i finansowych,

Kompletna anarchja na kolei wschodnio-chińskiej

MOSKWA. 27.5. — Z Chabarow ska donoszą, iż sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej pogarsza się coraz bardziej. Rabunki i napady zorganizowanych band na stacje i funkcjonariuszy kolejowych są coraz częstsze. Jednocześnie po-

wtarzają się wciąż wypadki przechodzenia na stronę chunchuzów oddziałów wojsk mandżurskich, przeznaczonych do ochrony toru. Wobec zupełnego braku bezpieczeństwa liczne stacje kolei zostały zupełnie opuszczone.

powoływanych w celu ratowania świata od kryzysu. Czyż to nie ironja?

W obliczu takich faktów, takiego stanu rzeczy, trudno nie dojść do przekonania, że sprawa wyprowadzenia świata z chaosu gospodarczego jest w złych rękach.

Trudno również nie nabrać przekonania, że bez udziału zdrowego rozumu i czystych, uczciwych rąk pracy, nie wyprowadzi się świata z opłotu trosk i nędzy gospodarczej.

Ameryka wyrzeka się złota

Koszt 15 miliardów strat

WASZYNGTON. 27.5. — Prezes komisji bankowej Steagall złożył w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem w izbie reprezentantów projekt ustawy uchylającej parytet złota.

Motywuując wniesioną ustawę, przewodniczący komisji bankowej

oświadczył, iż pozwoli ona dłużnikom St. Zjednoczonych spłacać długi wojenne w jakichkolwiek bądź środkach obiegowych, prawnie uznanych w St. Zjednoczonych. Ustawa uprawnia w ten sposób spłatę długów w banknotach dolarowych. Ustawa wniesiona z inicjatywy

Roosevelta ma na celu zapewnienie mu zupełnej swobody na światowej konferencji gospodarczej.

NOWY JORK 27.5. „New York Times” uważa, iż zniesienie klauzuli złotej w myśl ustawy Steagalla obejmuje zobowiązania, których ogólna suma przewyższa 100 miliardów dolarów. „Strata” Ameryki wyniosłaby zgórą 15 miliardów dolarów.

LONDYN 27.5. Prasa londyńska w depeszach z Waszyngtonu żywo komentując wczorajszą decyzję, utrwalającą wycofanie się Ameryki ze złotego parytetu i wniesienie przez senatora demokratycznego i prezesa komisji bankowej Steagalla na zlecenie Roosevelta projektu ustawy, na mocy której senat legalizuje skreślenie złotej klauzuli we wszystkich umowach, zawieranych w Ameryce i przez Amerykę.

Oznacza to ni mniej ni więcej jak to, że wszystkie długi wojenne i inne należne Ameryce, będą mogły być spłacane w dolarach według kursu, a nie według parytetu złotego. Stanowi to już redukcję długów o jakie 15 proc.

Wiadomości o zamiarze zalegalizowania skreślenia złotej klauzuli powitane zostały entuzjastycznie na Wall Street i w rezultacie rozpoczęła się szalona haussa na rynku akcyjnym oraz podniosły się ceny surowców.

Decyzja rządu amerykańskiego jest tembardziej znamienita, że Federal Reserve Bank nagromadził ostatnio wielkie zapasy złota, doprowadzając je do wysokości 700 milionów złotych funtów.

Decyzje powyższe wywołują w prasie angielskiej największe zainteresowanie.

W związku z ostatnimi posunięciami wydaje się wątpliwem, aby Roosevelt skreślił raty długów, przypadające na 15 czerwca, lub aby udzielił chociażby czasowego moratorium. Raczej oczekiwać można, że raty długów wojennych zostaną w terminie w papierowych dolarach uiszczone.

POGODA

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, większym w Wielkimi i na Polesiu. Dalszy wzrost temperatury (do 20 st.).

Stabe wiatry miejscowe lub cisza.

Delegacja polska do rokowań handlowych z Francją

W związku z rozpoczynającymi się w końcu bieżącego miesiąca rokowaniami o traktat handlowy z Francją w dniu 28-ym b. m. wyjeżdża do Paryża pod przewodnictwem wiceministra przemysłu i handlu dr. Fr. Doleżala, delegacja polska, w skład której wchodzi z ra-

mienia ministerstwa przemysłu i handlu radca Konopski i radca dr. Łychowski, oraz z ramienia ministerstwa skarbu radca Staude.

W najbliższych dniach wyjedzie również na rokowania przedstawi ciel ministerstwa rolnictwa.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę osławionej bandzie „Tasiemki”

Warszawski sąd apelacyjny, po rozpatrzeniu spraw osławionej

bandy terrorystów z placu Kercelego w Warszawie, zmniejszył wszystkim oskarżonym kary, i skazał Siemiątkowskiego („Tasiemka”) na 2 lata więzienia, Karpńskiego na 5 lat, Steinwortha na 4 lata, Janiaka na 3 lata, Płochowskiego i Bocheńskiego po 15 miesięcy, przyczem dwu ostatnich sąd polecił zwolnić z więzienia, gdyż karę tę odcierpieli. Sześciu pozostałych oskarżonych skazano — po roku więzienia, przyczem na zasadzie amnestii zmniejszono im karę do połowy, do 6 miesięcy.

Pozatem — głównych oskarżonych pozbawiono praw na przeciąg 2 lat, pozostałych zaś na przeciąg 5 lat.

Ujęcie wielokrotnego mordercy W oczach policji strzelił sobie w głowę

PARYŻ, 27.5. W miejscowości Athismans ujęto obywatela włoskiego Del Bono, który przed paru tygodniami zranił ciężko dwoma wystrzałami z rewolweru swą długoletnią przyjaciółkę Anielę Rouard, położył trupem na miejscu jej ojca i własnego syna, którego miał ze związku z Anielą R., drugiego zaś zranił kulą w ramię.

W chwili aresztowania Del Bono

wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w głowę. Umieszczono go w lecznicy, w której leżą się z odniesionych ran Anielę Rouard i jej syn.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnienia już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszk-Józefa działa pewnie, szybko i dodatnio.

Belgia grozi polskim robotnikom W obronie „dyrektora od odpadków” z Żyrardowa

Wielkie wrażenie wywarła w Żyrardowie wiadomość, że warszawskie władze wojewódzkie wydały nakaz wysiedlenia z Polski cudzoziemca Jaspers'a, specjalisty i jak go pogardliwie nazwali robotnicy

„dyrektora od odpadków”

Cieszono się, że nareszcie władze zainteresowały się stosunkami w kolonii francuskiej Boussac'ów w Żyrardowie i że kolejni i inni

uciążliwi cudzoziemcy zostaną wysiedleni,

a zamiast nich uzyskają prace Polacy.

Niestety, radość ta krótko trwała, bo jeszcze silniejsze wrażenie, ale przygnębiające, spowodowała następna wiadomość, że na polecenie wyższych władz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — nakaz wysiedlenia cudzoziemca Jaspersa

został cofnięty.

Jest to dowód oczywisty, że Bousacy mają wpływy o wiele wyższe i silniejsze, niżby się to zdawało, okazało się bowiem, że w obronie cudzoziemca Jaspersa poruszone zostały bardzo dalekie i

bardzo możliwe spreżyny.

Mianowicie zarząd zakładów Żyrardowskich spowodował interwencję poselstwa belgijskiego, gdyż, jak wiadomo, Jaspers jest obywatelem belgijskim. Interwencja ta początkowo nie odniosła skutku, bo władze polskie oparły się żądaniu uchylenia wydanego nakazu.

Wówczas rząd belgijski zawiadomił naszego posła w Belgii, że

jeżeli nakaz wysiedlenia Jaspersa nie będzie cofnięty, to w stosunku do robotników polskich zatrudnionych w Belgii zostaną zastosowane represje.

Dopiero pod wpływem tej presji, władze polskie cofnęły nakaz, pragnąc uchronić robotników polskich przed groźcami im represjami, chociaż role są zupełnie odmienne, bo robotnik polski w Belgii jest zatrudniony

tylko wtedy i tam, gdzie żaden robotnik belgijski pracować nie chce,

zaś Jaspers zajął miejsce wybitnego polskiego fachowca lniarskiego, inż. Koziorowskiego, którego zredukowano.

Młodyciany dyrektor żyrardowski p. Vermersz, autor słynnego już powiedzonka, że

„zła opinia nie przeszkadza robić dobrych interesów”,

oświadczył w swoim czasie, że nie dopuści do wysiedlenia swego zaufanego Jaspersa, no i jak widać, nie dopuścił.

Zaznaczyliśmy, że stało się to na wyraźne żądanie zarządu zakładów Żyrardowskich, w którym zasiadają również i Polacy.

Gdyby podobny fakt wydarzył się np. w Niemczech, to tacy obywatele niewątpliwie zasłużyliby na zarzut

działania na szkodę państwa, którego właściwemu zakwalifikowaniu zajęłaby się prokuratura, boć powodowanie interwencji obcego państwa ze szkodą robotnika polskiego — niczem innym nie jest.

Ciekawe byłoby zobaczyć, jak takich panów rodaków potraktowanoby w tej samej Belgii, czy Francji, gdyby w podobny sposób interwenjowali, o ile wogóleby się tacy znaleźli...

Jest rzeczą ogólnie znaną, że

żaden Polak, pracownik umysłowy, czy też wolnego zawodu, nie otrzyma wiza na wjazd do krajów zaprzyjaźnionych, jeżeli oświadczy, że pragnie tam zarobkować.

A jeżeli pojedzie jako turysta i bodaj bezpłatnie będzie chciał pracować, to w ciągu 24 godzin wysiedlą go, jak to miało miejsce ze studentami na bezpłatnej praktyce, wychodząc z założenia, że **przedewszystkiem należy zatrudnić bezrobotnych tuziemców.**

Zapytujemy więc naszych przyjaciół Belgów, czy zezwo-

lą chociaż jednemu Polakowi — pracownikowi umysłowemu, pracować zarobkowo w Belgii? Zarząd zakładów Żyrardowskich

zaczyna przebierać miarę, narażając swoją służalczą wobec Boussac'ów i ich sług oraz brakiem godności narodowej autorytet polskich władz państwowych, a swoimi metodami **provokując wprost robotników żyrardowskich,**

tembardziej, iż osławiony Jaspers stał się już nie tylko „uciążliwym”, ale cudzoziemcem, zagrożającym spokojowi publicznemu...

Sensacje w procesie Kotziasa Groźbami i przekupstwem nakłaniano do fałszywych zeznań

W drugim dniu po wznowieniu sensacyjnego procesu Kotziasa i towarzyszy, przesłuchiwno Kotziasa. W świetle jego zeznań okazało się, iż zatrudniał on w swoim biurze 12 buchalterów z pensją po 800 złotych miesięcznie. Czysty zaś dochód, jaki biuro mu przynosiło, sięgał według jego własnych zeznań, kwoty 3.000 złotych miesięcznie.

W toku przewodu doszło kilkakrotnie do scysji pomiędzy obroną a trybunałem. Najbardziej obciążająco zeznawał dla Kotziasa główny świadek oskarżenia Wysocki.

Świadek ten był specjalnie szykanowany przez urzędnika skarbowego Ze-

jera, który chciał go szykanami zmusić do zapośredniczenia dla niego łapówki z firmy Fitzner i Gamper.

Świadek podnosi charakterystyczny szczegół, że onegdaj 24 b. m. podszedł do niego, kiedy przebywał w jednej z miejscowych restauracji, jakiś jegomość, przedstawiający się za hr. Arczyńskiego z zawodu detektywa, który nakłaniał go, by nie obciążał na rozprawie zbyt wielu oskarżonych, bowiem inaczej zostanie zniecka zastrzelony.

Świadek Liersch stwierdza, że Kotzias jest regularnym członkiem organizacji hitlerowskiej w Bytomiu. Ponieważ świadek ze względu na swe

interesy musi być po drugiej stronie granicy, Kotzias zademonstrował go przed policją niemiecką, że uprawia wywiad na rzecz Polski i był z tego powodu aresztowany.

Również i temu świadkowi groził rzekomy hrabia Arczyński, że, o ile nie zmieni zeznań na korzyść oskarżonych, to uniemożliwi mu pobyt w kraju.

Na zeznaniach tego świadka rozprawę przerwano do poniedziałku.

Komitet szybowcowy na Śląsku

Zarząd Aeroklubu Śląskiego uprzejmie komunikuje, że przy Aeroklubie Śląskiem utworzył się Okręgowy Komitet Szybowcowy, którego zadaniem będzie zorganizowanie szybownictwa na terenie Województwa Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Osobom zainteresowanym szybownictwem udzieli bliższych informacji Sekretariat Aeroklubu Śląskiego w Katowicach, budynek dworcowy III p. pok. 321, lub telef. wewnętrzny Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych 68.

Abym zaradzić biedzie...

Mieszkanca Bielszowic, Martę Kaczmarkowa (Kościelna 34), powzięła plan przedzierzgnięcia się w przemytniczkę. Ciężkie to i należone tysiącami niebezpieczeństwami zajęcie. Cóż jednak robić, aby latać biedzie i przetrzymać najgorsze czasy? Poszławiec na szmuglem.

Wczoraj w południe, gdy powracała właśnie z tamtej strony granicy z transportem pomarańcz (tam tak e tanie), płynu Maggi, drożdży i płatków kokosowych, została zatrzymana przez policjanta, który odprowadził ją do urzędu celnego.

Straciła towar, straciła nadzieję na lepsze jutro.

Życie jest ciężkie i jeszcze tak ludzi doświadczają.

Kieszonkowiec w spódnicy

Powiadają, że kobiety wyrugowały już ze wszystkich zawodów męczyznych. Twierdzenie to zdaje się nie odbiegać od prawdy, gdyż na targu w Brzezinach przytrzymała policja pod zarzutem kradzieży kieszonkowej Józefę Kulikową z Brzezin Śl. Sprytna ta niewiasta zaopatrzywszy się uprzednio w ostrą żyłkę do golenia, rozprułania Zofii Kupnej wieszę, z której wybrała portmonetkę z 10 zł. i po wyjęciu monety z powrotem usiłowała wsunąć opróżnioną już z gotówki sakiewkę.

Za „rekoczym” Kulikowa odpowie.



OTWARCIE IV TARGÓW KATOWICKICH.

Gotujcie na Denaturacie
używając kuchenek spirytusowych



Oryginalne
tylko z tym oznaczeniem

EMES

Występuje
w składkach



Głupota ludzka nie ma granic

Najazd „jasnowidzów” na Katowice

Śląsk był, jest i będzie długie jeszcze lata bazą operacyjną najrozmaitszego autoramentu wydrwigroszów i cyganów.

Minał wprawdzie okres nabierania łatwowiernych na bezwartościowe świadczenia (oby bezpowrotnie), nie zmądrzeli jednak ludziska na punkcie rzepowiedni i wróżb. Im cięższe cza sy przeżywamy i im trudniej o grosz, tem silniej garna się do mnie lub więcej reklamowanych i reklamujących się naciągaczy.

Nigdy jednak nie widział Śląsk takiej liczby „jasnowidzów”, jak to ma

Napad pijanych poborowych na nauczyciela

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj wieczorem na szosie Sucha Góra — Radzionków dokonano czterech mężczyzn napadu na przejeżdżającego rowerem Henryka Wiatraka, nauczyciela z Suchej Góry, którego dotkliwie pobili i porzuciwszy w rowie zbiegli.

W toku dochodzeń ustalono, że sprawcami napadu byli powracający z przeglądu poborowi rocznika 1912, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, nie chcieli usunąć się Wiatrakowi z drogi.

Wiatrak zamierzał ich wyminać, przyczem jednego z nich niechcący potrafił. Fatalnie się to dla niego skończyło.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia nazwisk sprawców napadu i pobicia nauczyciela.

Komitet organizacyjny straży pożarnych

W ubiegły piątek odbyło się konstytuujące zebranie kopalnianych straży pożarnych centralnego i południowego zewiru przemysłowego Śląska, na którym powołano do życia komitet organizacyjny z prezesem Andrzejem Neumannem z kopalni Kleofas, zastępcą Pawłem Bączkiewiczem z kopalni Biały Szarlej w Brzozowicach i sekretarzem Kanią z kopalni Wujek w Brynowie.

Organizujące się zrzeszenie będzie miało za cel obronę interesów swoich członków, którymi dotąd nikt się nie zajmował.

Inicjatywę do powstania tej organizacji dał związek Górników ZZZ.

Napad bojowców

Z Radzionkowa donoszą: Dzisiejszej nocy około godz. 1-ej grasująca od kilku dni w porze nocnej bojówka niemiecka obrzuciła kamieniami okna mieszkania Pawła Rozczyka, prezesa grupy Zw. Powstańców Śląskich, który bawi obecnie na uroczystościach śląskich we Lwowie.

O zuchwałstwie bojówki świadczy m. in. fakt, że prócz wybijania szyb wylamali bojówkarze ramę okienną.

Mimo natychmiastowego pościgu napastników nie udało się ująć.

Spiewający błazen powędrował do aresztu

Wczoraj w południe przytrzymała policja na życzenie lokatorów jednego z domów w Król. Hucie, śpiewaka nietytu nadwornego, co podwórzowego, Ludwika Schwarza, obywatela nie niemieckiego bez stałego miejsca zamieszkania, który śpiewał prowokacyjnie pieśni antypolskie.

W repertuarze miał Schwarz „Kra-kowiaka”, w którym wyszydzał Marszałka Piłsudskiego. Powędrował do aresztu, stąd pójdzie do sądu, a następnie po odciernieniu kary będzie wydalony za granicę.

miejsce obecnie.

Co krok niemal nie widział Śląsk takiej liczby „jasnowidzów”, jak to ma miejsce obecnie.

Co krok niemal spotyka się tabliczki z fantastycznymi nazwiskami i jeszcze bardziej fantastycznymi „zdolnościami” przepowiadania (zawsze jasnej) przyszłości.

I co najciekawsze, że ludziska biorą te bujdy za dobrą monetę i płacą jak za najcenniejsze artykuły codziennej potrzeby.

Czas byłby, aby w praktyki magików, wyciągających umiejętnie ostatni nieraz grosz z kieszeni biedaków — pokromiła nareszcie policja.

Tumanić biedaków i jeszcze brać za to pieniądze to skandal, który musi się

skończyć.

Sprawę tę polecamy gorącej opiece p. komisarza Brodniewicza i żywym nadzieję, że oczyści on przynajmniej Katowice i powiat katowicki z żerujących na ludzkiej nędzy „magików”, „cudotwórców” i „jogów” z Pipidówki czy innego Klaja lub Żydaczowa. Najsmutniejsze w tem wszystkim jest ukazanie się w „poważnej” prasie reklam i pochwał na rzecz tych wykpiogroszów, którym przoduje i których zajadłe zwalcza niej. Karten, żyd-analfabeta z jakiejś zapadłej małopolskiej miejsciny.

I pomyśleć, że ludziom pokroju Karterna powierza się najintymniejsze tajemnice życiowe, kłopoty, zmartwienia i troski.

O sancta Simplicitas...



„TANI DOM WŁASNY”

będzie wtenczas tanim, o ile dach domu będzie pokryty, CZYSTĄ BLACHĄ CYNKOWĄ, która zapewnia absolutną gwarancję, długotrwałość i NIE WYMAGA ŻADNEJ KONSERWACJI.

Dowodem tego jest niżej zamieszczona treść jednego z zaświadczeń.

Niniejszym zaświadczam, że dach na posesji we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 3, której to kamienicy jestem zarządcą, pokryty został w roku 1853 czystą blachą cynkową, która po dziś dzień tam leży.

Blacha ta pozostaje do dziś dnia w stanie zadowolającym i miejscami tylko została uszkodzona w czasie walk polsko-ruskich w roku 1918 — 19, które to miejsca zostały naprawione nową blachą.

Inż. Kazimierz Winiarz, Kierownik Działu Budynków Okr. Dyrekcji P. K. P. we Lwowie.
Lwów, dnia 1 czerwca 1932 r.

A zatem kryj dach czystą blachą cynkową

„BLACHA CYNKOWA”

Biurow Sprzedaży Polskich Walcowni Cynku, Sp. z o. p. w Katowicach, Mariacka 11.

udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i wskazówek technicznych.

Kopalnia Emma staje Dyrektorem gwarectwa rybnickiego u woj. Grażyńskiego

Jak już donosiliśmy, zarząd gwarectwa rybnickiego wymówił pracę 850 robotnikom kopalni Emma w Bierutowach. Robotnicy ci mieli opuścić pracę w dniu 1 czerwca r. b.

W związku z protestem załogi przeciwko redukcjom będących właściwie szantażem dla wymuszenia zrzeczenia się ze strony załogi 10 procent i tak mocno okrojonych zarobków, wezwał do siebie, jak się dowiadujemy, pan wo-

jewoda Grażyński na konferencję dyrektora gwarectwa rybnickiego p. Tomisława Morawskiego, któremu zakomunikował swe stanowisko i poglądy na sprawę redukcji wogóle, a zarobków w szczególności.

Wyniki tej konferencji nie są znane, opowiadają jednak, iż wobec złej woli zarządu gwarectwa sprawa zatrzymania w pracy górników zdaje się być negatywnie przesądzona.

Sukces pracowników domu towar. Whole-Worth

Wczorajsza, trzecia z rzędu konferencja inspektora pracy w sprawie stosunków panujących w domu towarowym jednolitych cen Whole-Worth z udziałem właściciela tej firmy Izaka Zimbera, brata jego Maxa Zimberk-nopla oraz syndyka izraelskiej gminy wyznaniowej a zarazem syndyka tej firmy Eljasza Abrahamera oraz preza sa PZP Maciejewskiego zakończyła się pełnym sukcesem pracowników. Szczegółowe sprawozdanie z tej konferencji przyniesiemy w numerze jutrzejszym.

Gazy trujące w bieda-szybie

Onegdaj rano, około godz. 9-ej przy był na teren bieda - szybów w okolicy Zgody bezrobotny Emil Mikuła z Król. Huty (Hajducka 17). Nie wiadomo bliżej, jaki był cel wędrowki Mikuły; są dzie jednak wypada, że zamierzał on z braku innego zajęcia zająć się eksploatacjom jednego z licznych szybików.

Nieszczęście pokierowało jednak inaczey lisami biedaka. Nachyliwszy się bowiem nad otworem szybiku, Mikuła utracił w pewnej chwili przytomność i runął w czarną otchłań. Z szybu wydo bywały się trujące gazy węglowe, których zabójcza woń pozbawiła go życia.

Na wieść o wypadku zaalarmowano pracujących w sąsiednich szybikach bezrobotnych, którym po ciężkiej i połączonej z niebezpieczeństwem utraty życia kilkogodzinnej pracy udało się wreszcie wyostać z 21 m. głębokiego otworu, poczem poddano go zabiegom ratowniczym.

Niestety, okazały się one spóźnione bowiem Mikuła już nie żył. Nie było żadnej prawie nadziei na przywrócenie Mikuły do życia, okazało się bowiem, że śmierć nastąpiła z powodu pęknięcia podstawy czaszki.

Tragicznie zmarły bezrobotny liczył 34 lata i osierocił żonę i nieletnie dziecko. Zwłoki Mikuły przewieziono do kostnicy szpitalnej w Chebziu, skąd od będzie się pogrzeb. Na bezrobotnych śmierć ś.p. Mikuły wywarła przynębiające wrażenie, dla rodziny zaś współ czucie.

Członkowie U. O. W. pod zarzutem zdrady stanu

Przed sądem przysięgłych w Czortkowie, pod przewodnictwem prezesa Stan. Kuczowskiego rozpoczął się dziś proces przeciw 24 członkom U. O. W. (Ukraińska Org. Wojsk.), pozostającym pod zarzutem zdrady stanu.

Na rozprawę, która potrwa do 3 — 4 czerwca br., powołano 58-ku świadków.

„Sybir-go”

Pomysł emigrantów rosyjskich

B. generał carski, mieszkający w Charbinie, przybył do Japonii z ramienia w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza — prezydenta do tronu rosyjskiego dla pertraktacji w kwestji zorganizowania przez Japończyków armii przeciwso-wieckiej.

Przedstawiciel Cyryla proponuje stworzyć nowe państwo na wschodzie pod nazwą Sybir-go, pod protektoratem Japonii.

Misja delegata „carskiego” w Japonii jednak nie powiodła się, gdyż Japońscy czyż stanowczo odmówili wszelkiego udziału w walkach emigracji rosyjskiej z Sowiecami.

Tajemnice toru wyścigowego

ZBRODNICZY TRUCICIEL KONI

Z toru mokotowskiego nawet do małego mieszkanka, położonego na samym szczycie wielkiej kamienicy, przy ul. Polnej, dochodził głuchy, przytłumiony warkot wielotyśięcznego tłumu, zalegającego pole wyścigowe. Z okna widać było gołem okiem całe morze szarych postaci, które kierowane niewidzialną siłą falowało niemal równomiernie od trybun do kas totalizatora i z powrotem od kas ku trybunom.

Z ulicy słychać było pokrzykiwania sprzedawców:

— Program na dziś... biały... czerwony... niebieski... zielony.

W otwartym oknie tego zawieszono między niebem a ziemią pokoiu „z kawalerskiego piętra“, młody mężczyzna obserwował pilnie to co działo się na torze. Gołem okiem nie dostrzegłby wszystkiego, to też z ostrą lornetką w ręku przebiegał wzrokiem wielką elipsę toru.

Od paddocku, skąd chłopcy wprowadzali na tor śmigłe koniki, z przyrośniętymi jakgdyby do nich barwnymi figurkami żokiejów, aż do startu, gdzie rozłukana gromadka czworonogów niecierpliwie czekała na usunięcie drucianej zapory.

Gdy dzwoniły do kas totalizatora obwieściły, że bieg się rozpoczął, a mrowie ludzkie zamarło w bezruchu, na trybunach, ławkach, przypięło się do drucianego ogrodzenia, obserwator z bocianiego gniazda wielkiej kamienicy, śledził metr za metrem przebieg gonitwy.

By dojrzeć bieg na zakręcie musiał się wychylić daleko za framugę okna. „Na prostej“ widział wszystko jak na dłoni.

Wielka polowa lornetka drżała mu w palcach, które podobne były raczej do szponów drapieżnego ptaka. Gorejące oczy przywarły do szkła, na chudej o ziemistej cerze twarzy, poranej głębokimi bruzdami odbijała się cała gama wewnętrznych przeżyć tego człowieka.

Na torze rosła wrzawa. Konie zbliżały się do celownika. Tuż przed trybunami z gromadki wyprysnął jeden koń całą siłą naprzód. Po przez krąg lornetki obserwatora furknął jak strzala, żokiej leżał koniowi na szyi. Czy popędzał zwierzę do biegu? Nie! Raczej je hamował, nawet zupełnie widocznie ściągał cugle.

Zostało już tylko 100 metrów...

— Terra...! Terra... — wspaniałe...: kochane zwierzę... wiedziałem... wiedziałem, że będzie posłuszne — krztusił poprzez zacisnięte z emocji zęby.

„Terra“ wygrała!

Ludzie pobiegli do kas. Soczewka lornetki podążała za nimi.

— Radosne, wesole twarze... Ile szczęścia można dać ludziom... Ile radości mogą im zapewnić, ja... ja... nieznany zupełnie. Niewidzialny siewca szczęścia...

Ręka z lornetką opadła na dół. Oczy pozabawione pomocy, jak przez mgłę mleczną widziały tor, a w chwilę później objęły pokój.

Kto przechodziłby korytarzem luksusowej nadbudówki, nie przypuszczałby, że za temi białymi, lśniącymi lakierem drzwiami, może znajdować się taki śmietnik.

Bo inaczej, jak śmietnikiem tego pokoju nazwać nie można. W rogu łóżko żelazne, ogromnym brzuchem rozprutego siennika wygięte ku ziemi, obok stolik, na nim otwarta książka, brudna szklanka, chleb dziwnie poszczerbiony raz zębem, raz nożem, papier po maśle i skórki po wędlinie, wreszcie kawał zatłuszczonego papieru z kolumnami cyfr i program wyścigowy z zapisanymi marginesami.

Podłoga wskazywała, że lokator pokoju nie zadaje sobie zbyt wiele trudu ze sprzątaniami. Takie same łupinki, skórki i ogryzki, jakie leżały na stole, widać było także na tafelkach posadzki. Zgarnęła je napewno niecierpliwa ręka. Krzesło, nawet wiedeńskie i szafa. W szafie książki. O dziwo, jakby dla kontrastu z całym pokojem równo rzędami ułożone.

Lokator pokoju był znakomicie zharmonizowany ze swym „gniazdkiem“. Bronzowy obszerny garnitur, cudem trzymał się na tej figurze, spięty na nieliczne pozostałe guziki. Twarz dziwnie przypominała jakiegoś ptaka. Sępa! Naturalnie, że sępa! Wąska szyja, wystawała wysoko z niedbale zapiętego kołnierzyka, z pod niedociągniętego na zużytej gumce krawata. Skóra twarzy przypominała dziecienny balonik, z którego ulatuje powietrze.

Zmarszczki, fałdy, bruzdy.

Tylko oczy lśniły ogniem niesamowitym. One dodawały blasku całej postaci.

Był to młody jeszcze człowiek, który nie przekroczył 30-ki, a już wyglądał na starca.

Rzucił się na łóżko i ciągle mówił:

— Wiedziałem... tak... „Terra“. Niech mnie kto teraz przekona, że nie w moich rękach leży szczęście ludzi. Koń wygrał... Pewnie i on jest szczęśliwy... Ale ci ludzie... Biegl, jak szaleni po pieniądzu... Już je zgarnęli. Teraz pójdą na miasto głosić swe szczęście. Wygrali... Może niejedyn uratował sobie byt... Życie. Może, który zwróci do kasy ukradzione pieniądze. Ha! ha! ha!...

Ten śmiech brzmiał ponuro, choć miał wyrażać szczęście.

— To nic... to jeszcze wszystko nic... zrobimy wielki cud! Wyjdę z tego pola, z tego paddocku, w którym kręcę się jak opętany... a za mną pójdą wszyscy...

Od drzwi rozległo się pukanie.

— Wejść.

Drzwi otworzyły się cicho. Mały pękaty człowieczek, nerwowym krokiem wszedł na środek pokoju. Z głowy zdjął melonik, ukazując gładko uczesaną, wypomadowaną czaszkę. Strzepnął parę razy krótkimi palcami po zatłuszczonej klapie marynarki, lypnął okiem kaprawem i zamglonem w stronę łóżka i rzekł do leżącego:

— Proszę doktora... „Sędzia“.

— A to ty Pietrek. Czegoś chciał grubasie... Czego chce jeszcze ode mnie ten „twój Sędzia“. Zrobił przecie majątek. „Terra“ wygrała.

Pietrek machnął w powietrzu melonikiem, jakgdyby chciał wyrazić, że mu wszystko jedno.

— Nie mój interes czy wygrał... Panie doktorze „Sędzia“ jeszcze chce cukru...

„Doktor“ poderwał się z łóżka.

— Jeszcze? Nie dam! Powiedz mi, że nie dam! Tylko wtedy dam, jak sam będę chciał. Rozumiesz?...

Pietrek zupełnie wyraźnie przestraszony przytakiwał. Nawet raz czy dwa skłonił się niegrabnie.

— „Sędzia“ kazał doktorowi to oddać...

Położył na stole nieśmiało zmięte, zwinęte banknoty.

— Nawet pytał się, czy doktor więcej nie potrzebuje... Podobno „koks“ drożeje, wartoby kupić.

— Powiedz „Sędziemu“, że jest bydle... Ale trudno, tacy dziś mają głos... Dokąd świat nie będzie nasz.

Pietrek chętnie potakiwał. Gdy doktor podszedł do szafy z książkami, siadł na brzegu łóżka.

Kościste palce doktora sięgnęły poza rząd książek. Wydobyl torebkę papierową i wysypał na stół kilka kawałków cukru.

Zręcznymi ruchami noża żłobił w nich otwory.

Potem wyjął flakon z białym kryształowym proszkiem. Brudnym paznokciem stuknął w flaszeczkę pochylony nad cukrem. Odmierzał równe dawki.

— Cóż to „Sędzia“ potrzebuje dziś tyle słodyczy, muszą u niego grać nieźle...

— Tak, dziś grają bardzo pewnie. A co agent przyniesie kartki, to na „Majorce“.

— Pewnie, bo to faworyt...

— Sędzia mógł dobrze wpaść... Mówił do mnie, Pietrek, niema rady, trzeba „dać gazu“ „Ferdkowi“, walaj do doktora...

— A podlec wstretny kupuje mnie do takich celów...

Cukier był gotowy. Kostki zasklepione, wyglądały jakby nieruszone zupełnie.

Pietrek zawinął je ostrożnie w papier.

— Pamiętaj daj to chłopcu w boksie paddockowym. To działa 40 minut. Żebyś nie dał zawczasem, bo jak „Hrabia“ na starcie ślinę weźmie, to ja nie odpowiadamy. I powiedz „Sędziemu“, żeby cię już więcej do mnie nie fatygował.

Pietrek wytoczył się już za drzwi, gdy „doktor“ zawrócił go jeszcze.

— Masz tu 20 złotych, podegraj dla mnie „Ferdka“.

Potem wrócił do okna. Szła przedostatnia gonitwa.

W ostatnim biegu startowała „Majorka“, faworytowana przez cały tor i „Ferdka“ nazywany „lachim“, na którego nikt nie zwracał uwagi.

„Bomba“ poszła do góry.

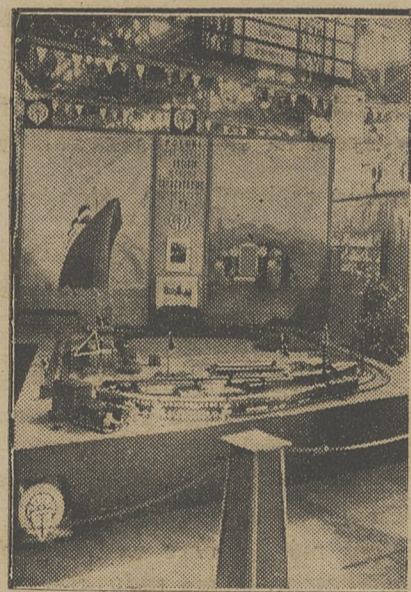
(Dalszy ciąg nastąpi).

IV TARGI KATOWICKIE

Obrazki, wrażenia i dygresje



Czasy obecne charakteryzuje najlepiej wymiana zdań Żółtka z Eierweissem w „Warszawskim Cyruliku”:
— Panie Eierweiss, pożycz pan 100 złotych.
— Od kogo?
— Mimo tego jednak pesymizmu „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propa-



gandy Gospodarceji” z prezesem dr. Kocurem i dyr. dr. Łaszczem jak corocznie, tak i w roku obecnym, zakrzętało się żywo dokoła urzędzenia targów, już IV z rzędu, których zadaniem jest zbliżyć konsumenta do wytwórcy i zapoznać ten najchłonniejszy przecież regionalny rynek w Polsce, jakim jest Śląsk, z wytwórczością krajową.

Obserwując wysiłki Towarzystwa na przestrzeni 6 lat musimy przyznać, że systematyczna ta praca daje pożądane owoce. Umiejętne wprowadzanie na rynek śląski coraz to innych produktów centów krajowych, reprezentujących zawsze odmienne branże, działa dydaktycznie na miejscowego konsumenta i udowadniając, że Polska nieomal w każdej dziedzinie może zaspokoić najbardziej wymagania i potrzeby i, że wytwory naszego kraju nie ustępują zagranicznym.

Ze praca ta posiada tak doniosłe znaczenie dla całości życia gospodarczego przekonują nas także wywody b. ministra p. Bolesława Grodzickiego, generalnego dyrektora Syndykatu Hut Żelaznych, dotyczące równo ważnika naszych zobowiązań zagranicznych i przesadzające kwestię słabości waluty polskiej oraz konsumpcji krajowej:

„Najwyższy rozwój wydarzeń wskazuje, iż w dobie obecnej jedynie wspólny wysiłek rokować może pomyślne wyniki w walce o jedną z najważniejszych pozycji w bilansie eksportowym Rzeczypospolitej Polskiej, która stanowią wytwory hutnictwa żelaza.

Niezależnie jednakowoż od posunięć, które narzuca nam w dziedzinie eksportu materiałów hutniczych najbliższa przyszłość — zarysowuje się coraz ostrzej potrzeba zwiększenia konsumpcji żelaza na rynku krajowym, stanowiącym naturalną podstawę, na której hutnictwo polskie opiera swą działalność.

Zaznajomienie konsumenta z wytworami rodzimego przemysłu hutniczego i żelazo-przerobczego odgrywa w tej mierze bardzo poważną rolę.

Umożliwiają je imprezy wystawowe, obrazujące dorobek, osiągnięty na różnych odcinkach naszego życia gospodarczego.

Rozpoczynające się Targi Katowickie dają po temu dogodną sposobność.”



wała reakcje ze strony jednego z takich przedsiębiorstw.

Doświadczenie niemieckie wykazało, że powstawanie domów towarowych jednolitych cen, jest objawem niezdrowym, w związku z czym rząd Rzeszy rozporządzeniem prezydenta Hindenburga z marca r. ub. wydał zakaz otwierania nowych przedsiębiorstw tego rodzaju w miejscowościach poniżej 100.000 mieszkańców. Zakaz ten ma być zresztą rozszerzony.

Zakaz ten jest naturalną koniecznością obrony życia gospodarczego, bo pomijając już kwestię jakości towarów, znajdujących się na składzie w domach jednolitych cen, wyznaczające stosunkowo niskich cen za jednostkę sugerują odbiorcy, skłaniając go do kupna nawet towaru zbudnego, który w sklepie branżowym mógłby nawet otrzymać taniej, pozabawiając go gotówki na zakupy konieczne.

Solidnemu kupiectwu trudno temu przeciwdziałać i rzucanie na rynek towaru niesezonowego lub pochodzącego z publicznych licytacji uniemożliwia konkurencję. Trzeba przeto wziąć pod uwagę, że przedsiębiorstwa o jednolitych cenach sprzedają kierują się wyłącznie koniunkturą taniego zakupu i rzucany przez nie na rynek taki towar zgóry wyklacza możliwość zbytu takiego samego towaru w sezonie przez solidne kupiectwo. Ma to charakter rabunkowy, anarchizuje klienta i wyrządza niepowetowane szkody społeczeństwu.

Kwestia ta staje się coraz bardziej piekącą i domaga się zdrowego rozwiązania.

Nim człowiek zdoła ostatecznie wejść na trochę macoszą reka wynierzony teren targów, już zdaleka dobiega słowa:

„Państwo biorą taką kostkę, bo zdarzyć się może u państwa też, że w mieszkaniu czuć. Kostki we flakon, a już mamy każdy życzący zapach, albo róża, albo bez, albo jeszcze co innego. Już wogóle, to wole... bez tego wszystkiego. Ale cóż robić...”

Czołowe miejsce w hal. centralnej zajmuje stoisko Polskiego Monopoli Tytoniowego, duży o nowoczesnych liniach trójkątny, zlagodzony na kanciach łukami kiosk, gdzie w oszklonych gablotkach rozpięta się dumnie produkcja Monopoli Tytoniowego, od najwytworniejszych gatunków papierosów, cygar i tytoni, do najskromniejszych, budząc pożądlivość palaczy, którzy dopiero tutaj mogą przekonać się na oczy, jak wielka jest różnorodność i, że dla każdego znajdzie się na „coś” najbardziej odpowiadającego jego smakowi, gustom i przy-



zwyczajeniu. Każdy gatunek jest dla siebie rewelacja, a powszechnie wiadomo, że i zagranicą wyroby Monopoli P ońskiego cieszą się ogromnym uznaniem i nawet do dziś w hitlerowskich już Niemczech, najwyższym uznaniem dla gościa w każdym większym lokalu ze strony kelnera jest fakt, że proponuje mu poczęchu nabycie



te pociągi sporządzone zresztą domowym przemysłem katowickiego konstruktora p. Lipps'a, przypominają o okresie wakacyjnym, który spędzić można na fenomenalnych warunkach w letnisku-stacji klimatycznej polskiego Turig-Klubu w Czorsztynie — Nadzarczu. Prospekty 2-tygodniowego week-endu w komfortowych warunkach na łonie natury, wydają się wprost nieprawdopodobne.

Są jednak i tacy, którzyby chcieli podrałować samopas przez doliny i góry. Ci bezwzględnie zatrzymują się przed modernistycznym stoiskiem Polskiego Monopoli Spirytusowego, usadowionem w samym środku hali i stanowiącym jej serce, które lyskając ślepiami rzedów flaszek, uśmiecha się do przechodzących pekaniem zbiornikami maszynek „EMES”, będących prawdziwym dobrodziejstwem w każdym domu. Snać nietylko dla turystów są te maszyny skoro pokazy gotowania skupiają liczne rzesze pań domu, dopytujących z zaciekawieniem o szczegóły i podziwiających niewiarygodny fakt, że maszyny te nie kopca, nie wydzielają smrodu i nie szumią. Estetyczne blaszanki z denaturatem przeją się tymczasem w zwartym szyku, śniąc o przyszłych podróżach, mieszkaniami i ludziach.

Orzła barw 1300 kolorów bije stoisko bielskiej firmy Włoczki — Wełny „Trójkąt w Kole”, które prezentuje nam 28 gatunków o najsukubielniejszych odcieniach, rozłożonych efektywnie na stosownym sześciennym, ozdobionym minimalistycznym, nadając całości do nieuchwytne piętno estetyki stanowiącej, że każdy, z przyjemnością, przed nim się zatrzyma, popadając w sugestywną moc rozłożonych włóczek. Jakże z nich cuda mogą być, mówi o tem zamykająca stoisko szafa, cała o bokach ze szkła, zawierająca szereg nagrodzonych w konkursie firmy „Trójkąt w Kole” prac. Mimo, że jest to właściwie artykuł ściśle dla pań, nie brakuje przed tem stoiskiem i panów, podziwiających fascynującą barwnością wszystkie gatunki włóczek i welen, nie ustępujących w niczem najlepszym zagranicznym, a różniących się korzystnie ceną i pochodzeniem.

Przechodząc od stoiska do stoiska trudno się czasem powstrzymać od niezbyt miłych rozważań

Wystawia na targach, jako jedyną z tej branży, Górnośląska Fabryka Żarówek „Helios”. Obserwując wysiłki tej firmy na przestrzeni czasu jesteśmy pełni podziwu. W najbardziej niesprzyjających warunkach, stojąc w ostrej walce z lupiącym krajem kartelem żarówkowym, firma ta nietylko, że nie cofa się, ale wykazuje stały rozwój i



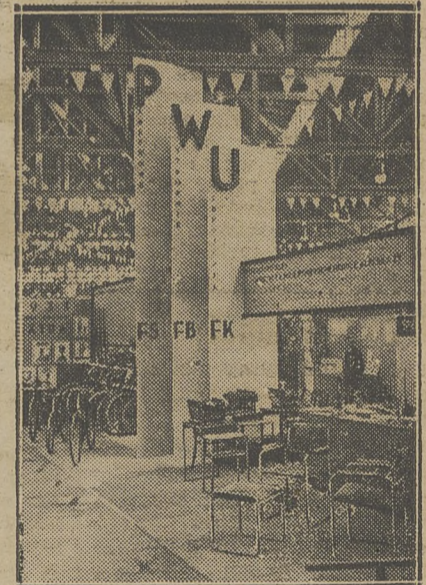
produkcja jej wynosi już dzisiaj 3500 żarówek dziennie, a są widoki że w najbliższej przyszłości produkować będzie 8.000. Dziwna rzecz jednak, że właściwie czynniki, które powinny wyśilkę tej firmy w trosce o rozwój naprawdę czysto krajowej produkcji, po pierać wykazują jakiś dziwny i trudny zrozumięcia — delikatnie mówiąc — obojętność. Firma ta należy do tych nielicznych, które mimo kryzysu płacą jeszcze... podatek dochodowy. Jesteśmy ciekawi, ile wielkich firm tej branży także płaci ten podatek. O jakości produkcji „Heliosu” świadczy kolportowana złośliwie pogłoska, że został on zakupiony przez kartel za cenę 4 milionów zł. Widocznie jest groźnym przeciwnikiem i potrafi równorzędny towar sprzedawać taniej.

Zwiedzających z daleka już wabi czerwienią swego tła obszerne stoisko Polskiej S-ki Akcyjnej w Bydgoszczy „Persil”, gdzie krzątają się w biel przybrane hoże dziewoje, demonstrując niebywale łatwy, skuteczny i tani sposób odnawiania swej garderoby przez pranie w „Persilu”, które dzięki temu środkowi przestało być katorgą domową, sprawiając przeciwieństwo radość widokiem, jak znoszona już część stroju „odmładza się” w dobroczynnie działającym „Persilu”.

Trudno nam tłumaczyć arkan sztuki posługiwania się Persilem, bowiem nie należy do rzędu sztuk i sposobów użycia jest niesłychanie łatwy, a po- zatem „płci brzydkiej” trudno się do

tego stoiska docisnąć, by móc zasięgnąć informacji u źródła.

Najpewniej się czuje na terenie Targów klinowate stoisko Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, gdzie reprezentowana jest zarówno Fabryka Karabinów z niezrównaną bronią sportową i doskonale maszynami do pisania „F. K.”, jak i „Łucznik” z lasem doskonałych rowerów oraz Fabryka Sprawdzianów z precyzyjnymi narzędziami, mierniczymi, a także Państwowa Fabryka Broni, reprezentująca swe



wspaniale narzędzia szybkołatac. Zadowolając należy, że produkcja Państwowych Wytwórni Uzbrojenia nie jest dostatecznie na Śląsku znana i rozpoznana. Może maszyny do pisania mają tu trudniejsze warunki zbytu, ale ten przedmiot codziennego użytku, jakim na Śląsku jest rower, powinien znaleźć masowy zbył. Konieczne są jednak wysiłki dla większej popularyzacji „Łucznika”. Dla Państwowej Fabryki Broni i Fabryki Sprawdzianów, Śląsk, ze względu na swój przemysł, jest naturalnym rynkiem zbytu. Rozwijający się zaś sport strzelecki rokuje, że tu a nie gdzie indziej największa liczba precyzyjnych karabinów małokalibrowych znajdzie odbyt.

Nie ustępują swoim krewniakom Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, występujące z okazem stoiskiem z lewej strony hali. Mają one na Śląsku wdzięczny teren, bowiem nigdzie niema takiego skupiska wielkich instytucji, posługujących się włas-

Dalszy ciąg na str. 8-ej.



IV Targi Katowickie

Obrazki, wrażenia i dygresje

(Początek na str. 6-ej).

nemi centralami telefonicznymi, co tutaj. Żadna polać naszego kraju nie jest tak zelektryfikowana, jak Województwo Śląskie. I nigdzie też radiofonia nie ma widoków większego rozkwitu. Dlatego też słusznie uczyniły P. Z. T.- i R., biorąc udział w tegorocznych Targach. Nawet gdyby pozornie nie było sukcesu w postaci uzyskania jakichś większych zamówień, to zaprezentowanie bogatej i pierwszorzędnej w jakości produkcji, ma niesłychane znaczenie moralne i przyczynić się może do zmiany nastawienia decydujących osób z przemysłu śląskiego w kierunku zaspokajania swych zamówień na rynku krajowym, w instytucjach państwowych.

Podobnie wielkie, przede wszystkim moralne znaczenie, ma wspólne zgromadzenie wszystkich producentów narzędzi w stoisku Związku Polskiego Przemysłu Metalowego. Ponieważ udział w Targach stanowi niejako inaugurację działalności związku, otwarcia dokonano niezwykle uroczystie, przyczem wiceprezes inż. Wretowski w wygłoszonej przez siebie mowie za poznał uczestniczących w otwarciu Targów i stoiska przedstawicieli władz i społeczeństwa z celami tej nowopowstałej organizacji. Stoisko to cieszy się bardzo liczną frekwencją znawców czasem ludzi niepozornie nawet wyglądających, a prowadzących znacznie warsztaty, którzy dotąd posługiwali się... Dajmy jednak pokój, bo serce boli na widok, ile tracimy na skutek braku odpowiedniego uświadomienia społeczeństwa przez propagandę.

Najbardziej w stoisku uwidatnia się grupa huty Baildon, należąca do koncernu hut „Pokoń” z imponującymi rozmiarami i jakością swidrami. Niemal w samym środku hali wystawowej rozbiła swój ze smakiem urządzonej sztanu wytwórnia chemkalii i płyt fotograficznych „ERO” w Poznaniu.

Młoda ta, bo dopiero blisko 4 lata istniejąca placówka polska rozwija się bardzo pomyślnie. W tym niedługim stosunkowo czasokresie Wytwórnia Fotochemiczna „Ero” wytworzyła i wprowadziła na rynek polski cały szereg doskonałych wywoływaczy, utrwalaaczy, wzmacniaczy, osłabiaczy, proszków błyskowych oraz tychże chemikaliów w płynie.

Przed urlopem

Niedługo zakończymy całoroczny okres pracy, by uwolnić go zasłużonym odpoczynkiem. Musimy się dobrze nad tym zastanowić, aby okres naszej swobody należycie wykorzystać. A więc przede wszystkim zdrowie. Tutaj lekarz najlepiej nam poradzi, jaki rodzaj spędzenia urlopu przyniesie nam największą korzyść. Rady te ze swej strony postaramy się uzupełnić stosowaniem się do ogólnych wskazań higienicznych. To też powinniśmy sobie powiedzieć, że nie wapilwie z pożytkiem dla naszego organizmu będzie, jeżeli na okres naszego urlopu, zamiast papierosów zwykłych, palić będziemy papierosy odnikotynowane. Nie narstęczy to nam żadnych trudności, ponieważ papierosy takie produkuje Polski Monopol Tytoniowy. Trzeba wiedzieć, że papierosy są odnikotynowane w fabrykach P. M. T. w drodze chemicznej, ponieważ żadne filtry mechaniczne nie są w stanie tego uczynić.

W sprzedaży znajdują się tylko niektóre gatunki papierosów odnikotynowanych, a na pozostałe należy kierować zamówienia przez sprzedawców do Polskiego Monopolu Tytoniowego. Nie potrwa to długo.

S. K.

Prawdziwa rewelacja dla mniej o- beznanych są niedoceniane, a dorów nujące zagranicznym wyrobom, doskonałe płyty fotograficzne z Super „Ero” portretowymi, Super „Ero” Avia i „Ero” Biplanochron na czele, które są prawdziwą chlubą wytwórczości rodzimej.

Jedna tylko próba wystarczy aby najbardziej nawet sceptycznego fotografa przekonać o wartości wyrobów

„Ero”.

Estetycznym swym wyglądem zwraca ogólną uwagę stoisko Zakładów Radiotechnicznych f-y Józef Kukulski i Syn z Jasła (woj. krakowskie), istniejącej i znanej na rynku polskim od lat czterdziestu. Firma ta stwarza obecnie swa placówkę sprzedaży na Śląsku, w Katowicach — pl. Wolności 9, m. 4, tel. 31-41.

W stoisku f-y Kukulski i Syn oglą-

Dos egła go ręka sprawiedliwości

Z Bielska donoszą (H):

W połowie marca r. b. dokonano włamania do mieszkania Anny Kaczmarczykowej w Bialej, przyczem łupem rabusia stała się garderoba i biżuteria, przedstawiająca wartość ponad 500 zł.

Po zmuszonych dochodzeniach aresztowała policja pod zarzutem tej kradzieży mieszkańca Pisarzowic, pow.

Biała, 21-letniego Franciszka Wójcika, wielokrotnie karanego przestępcę. Z zrabowanych wówczas przedmiotów udało się odzyskać jedynie płaszcz damski, w którym uszkodzona rozpoznana swoja własność. Innych, pochodzących z tej kradzieży przedmiotów, nie zdołano odnaleźć, ponieważ rabuś uparcie milczy.

Nie odróżnił cudzego od swego

Właściciel znanego w Katowicach składu wyrobów papierowych i drukarni pan Paweł Scholz (Konernika 12) przyjął był do prac akwizycyjnych Juliusza Kołodzieja z Welnowca (Badera 54).

Kołodziej początkowo wywazywał się ze swych obowiązków ku zpełne? mu zadowoleniu pryncypala, później natomiast stawał się niepunktualny, zwła-

szcza w przelewaniu do kasy firmowej zainkasowanych pieniędzy. Wreszcie powstało manko w kwocie 585 zł. Pewnego dnia Kołodziej nie zjawił się do pracy.

Zaniepokojony tem p. Scholz zwrócił się do policji o pomoc w odszukaniu pracownika i zwrócenia zainkasowanej od klientów gotowizny.

P. Kołodzieja poszukuje policja.

Bezczelni prowokatorzy pod kluczem

Z Tarnowskich Gór donoszą (N):

Wczorajszej nocy w restauracji Rutkowskińskiej wywołało podgazowane towarzystwo skandaliczną awanturę, w trakcie której trzej osobnicy dopuścili się zniewagi Państwa. W toku docho-

dzeń, prowadzonych osobiście przez asp. Nowaka, kier. miejsc. komisariatu, zostali zatrzymani i przekazani sądowi Wilhelm Stenzel, Teodor Pawlica i Jerzy Henzel, mieszkańcy Tarn. Gór.

Wszyscy trzej cieszą się opinią zagorzałych hitlerowców.

Elektrownia Bielsko - Biała S. A.

podaje do wiadomości, że z dniem 1 czerwca 1933 r. będzie wprowadzona w zastosowaniu do przyrządów elek-

trycznych gospodarstwa domowego, jako to: kuchenek, grzejników, piecyków, żelazek do prasowania i t. p.

specjalna ulgowa taryfa.

Pomiar energii elektrycznej, pobieranej przez przyrządy te, będzie odbywał się przy pomocy specjalnych liczników opustowych, do których mogą być przyłączane aparaty elektr. o mocy ponad 200 watów.

Ceny energii elektrycznej wykazanej przez liczniki opustowe będą wynosiły:

za pierwsze 10 kilowatogodzin (kWh) w ciągu miesiąca po 36 groszy, za następne kilowatogodziny (kWh)

w ciągu tego samego miesiąca po 20 groszy.

Liczniki opustowe będą wypożyczane bezpłatnie P. T. odbiorcom, którzy zobowiążą się pobierać za pośrednictwem licznika opustowego co najmniej 4 kWh miesięcznie, lub też za opłatą dzierżawną 1 zł. miesięcznie, P. T. odbiorcom, którzy wspomnianego zobowiązania nie złożą.

Wszelkich bliższych informacji udziela biuro lub sklep Elektrowni w czasie od godz. 8-ej do 18-ej.

Czas odnowić prenumeratę

za czerwiec

Abonament miesięczny

wraz z wie obarwnym

dotądkiem dla dzieci

„MOJA GAZETA”

i odnośnikiem do domu zł. 2.50

damy olbrzymi wybór pięknie wykonanych radioodbiorników, od najtańszych do najdroższych, przyczem rewelacja jest odbiornik elektryczny 3-lampowy z wbudowanym do gustów nie wykonanej szafki głośnikiem. Cena tego odbiornika jest naprawdę rewelacją: 175 złotych.

Z drugiej strony stoiska podziwiamy wspaniałą i niezwykle selektywną, o doskonałym tonie — luksusową superheterodynę w cenie 1.100 zł. Przy tej okazji dowiadujemy się, że dla wygody Klienteli posługuje się firma własnymi samochodami, dostarczając zamówione odbiorniki i materiał instalacyjny do najdalej nawet położonych miejscowości. Z licznej korespondencji przekonujemy się, że f-a Kukulski i Syn zasługuje w zupełności na zaufanie, a jako placówka rdzennie polska na najszerze poparcie.

Całość wystawy, pomijając już takich „pogromców piegów”, robi bardzo dodatnie wrażenie i jest godna zwiedzenia.

Po zwiedzeniu zaś Targów idzie się do restauracji „Carlton”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonentów mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

ŻEGIESTÓW - ZDRÓJ, pensjonat Żorlina Pauliny Bieleckiej — komfort, zdrowie, swoboda przy minimalnym wydatku. Idealny wypoczynek dla pracowników umysłowych. Pierwszorzędna kuchnia. Na maj i czerwiec niżki. Informacje w Katowicach, tel. 21-06.

CZELABNIK RZEŹNICKI, zdolny, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia piśmne na adres: Julja Kramer, Tychy, ul. Sienkiewicza 34.

TECHNIKA DROGOWEGO z ukończoną średnią szkołą budownictwa (oddział budowy dróg) przyjmie Magistrat m. Bielska na stanowisko praktykanta do Miejskiego Wydziału technicznego. Prócz świadectwa ukończonej średniej szkoły budownictwa, do wodu obywatelstwa, świadectwa moralności, wymagana znajomość języka polskiego w słowie i piśmie oraz uregulowany stosunek wojskowy. Kandydaci, pochodzący z Woj. Śląskiego, mają przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo. Wynagrodzenie połat kowe 150 zł. miesięcznie. Podania kandydatów nieodpowiadające tym warunkom, nie będą rozpatrywane.

DOM, RESTAURACJA — WYSZYŃK, ogród towarzyski, nowoczesna piekarnia ze sklepem kolonialnym i domem bocznym na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania. Wpłata 15 do 25 tys. zł. Zgłoszenia: P. Głombica, Nakło Śląskie, ul. Główna, róg Dworcowej.

ZAPISY do Jednorocznej Koedukacyjnej Szkoły Przystosowania Kupieckiego Izby Handlowej przyjmują kancelaria szkoły w Katowicach przy ul. Stawowej 6 (gmach szkoły powsz.) codziennie od 1-go do 15-go czerwca oraz od 15-go do 30 sierpnia od 9-tej do 12-tej w poł. Przy zapisie należy przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia 7-miu klas szkoły powszechnej ewent. 3-ich klas gimn., 2) świadectwo urodzenia (metryka), 3) świadectwo szczepienia ospy, 4) pisemne zezwolenie rodziców na uczeszczenie do szkoły. — Absolwentom przysługuje prawo zwolnienia od obowiązku uczeszczenia na naukę do kształcącej szkoły kupiecko-handlowej. — Opłata wynosi zł. 15.— miesięcznie, urzędnikom państwowym przysługuje prawo zwrotu opłaty szkolnej. Uczniowie korzystają z ulgi kolejowej (płaca tylko 25 proc.). Ilość uczniów i uczelnic ograniczona.

Śląska „A” klasa rehabilituje porażkę lidera Ligi K.S. Dąb w Czechosłowacji - Veni, vidi, vici „Polonia” Karwina pokonana 4:2 (2:2)

Trzeci z rzędu, zorganizowany przez redakcję „Nowego Czasu” występ śląskich klubów sportowych w Czechosłowacji zakończył się pełnym sukcesem. A klasowego zespołu K. S. Dąb. Zwycięstwo to jest nieładą sensacją, tem więcej, że dopiero 14 dni temu Klub sportowy „Ruch” w Karwinie pokonany został przez „Polonię” w identycznym stosunku. Do zawodów stanęły drużyny w zmienionym składzie: Polonia bez Bubiaka, goście zaś bez Kessnera i Napieralskiego. Przed zawodami odbyło się uroczyste powitanie gości przez wicekonsula dra Synowickiego i prezesa karwińskiej „Polonii”, dyr. Boehma, na boisku również obecny był burmistrz Karwiny dr. Olszak.

Z początku mieli lekka przewagę gospodarze; Już jednak w 5-tej minucie „Polonia” wyzyskuje pierwszy punkt przez Krieglę. Zanosi się na wysoką porażkę K. S. Dąb. Polonia nadal atakuje, lecz stają tam na przeszkodzie świetne tyły debian.

W 21-ej minucie pięknym strzałem, wyrównuje bramkę Ogórek, krótko zaś potem ten sam gracz prowadzi piłkę do swoich. W 32-ej minucie dyktuje sedzia karnego Dębowi, za „wysokie podniesienie nogi”. Egzekutorem rzutu jest fenomenalny obrońca Polonii, Kinowski. Po zmianie pól, sytuacja ulega zmianie. Debiane grają przyziemnie. Akcja gości zagraża stale miej scowym. Już w 14-ej minucie biało-zieloni ponownie prowadzi. Her

Gdzie spędzić niedzielne popołudnie?

Po całym tygodniu wyczerpującej pracy, umysł i nerwy pragną koniecznego wypoczynku. Na wycieczki i wyjazdy jest jeszcze za chłodno, a jednak organizm domaga się oderwania od codziennego nierzutu zwykłych myśli i zajęć. Odzież lepiej wobec tego spędzić dzisiejsze popołudnie, jak nie na Targach Katowickich, gdzie za tanie pieniądze zobaczyć można tyle rzeczy ciekawych i rozmaitych? Zwłaszcza w tym roku Targi przedstawiają się niezwykle interesująco, gdyż cały szereg dużych firm i przedsiębiorstw poraz pierwszy wystąpiło ze swymi eksponatami, aby zapoznać ludność i koła gospodarcze Śląska z nowymi wyrobami przemysłu krajowego.

To też wiele pięknych stoisk gromadzi tłumy publiczności z wielką ciekawością oglądającej i przychylnie oceniającej piękne eksponaty.

Wstępy kryzysowe: dla dorosłych zł. 0.70, dla młodzieży i wycieczek zł. 0.49, zaś dla dzieci i wycieczek szkolnych zł. 0.25 — wszystko łącznie z opłatami na rzecz bezrobotnych i na Czerwony Krzyż. Nic więc dziwnego, że w ciągu 4 dni od daty otwarcia Targów zwiektliło je około 16.000 osób, w tem zbiorowe wycieczki Delegatów Izb Przemysłowo-Handlowych z całej Polski, Ogólnopolskiego Zjazdu Pań Domu, Kupiectwa, młodzieży i t. d.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest duży napływ zwiedzających z dalszych stron wojew. śląskiego i Zagł. Dąbrowskiego.

man, w odległości 20 mtr. silnym strzałem plasuje piłkę w siatce Polonii. Gospodarze są speszzeni sukcesem Debu i grają chaotycznie. Stroną atakującą jest teraz Dąb. W 32-giej minucie Szolda uzyskuje strzałem wynik dnia. Debiane odnieśli zasłużone zwycięstwo, rehabilitując tem samym dobre imię piłkarstwa śląskiego, które ostatnio występem Ruchu zostało nieco nad szarpnięte. Po zawodach burmistrz dr. Olszak podejmował gości w swych salonach.

Pierwszy występ „Debu” na gruncie czechosłowackim zakończył się pełnym sukcesem. (s.)

II OGÓLNO-POLSKI MOTOCYKLOWY ZJAZD GWIAZDZISTY DO LWOWA.

Z okazji Wielkiego Okręжного Wyścigu Automobilowego, który odbędzie się dnia 11 czerwca b. r., na trójkacie ulic miasta Lwowa, pełnym silnych wzniesień i zakrętów — urządza Małopolski Klub Motocyklowy II Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzisty do Lwowa.

Uczestnicy Zjazdu będą mieli możliwość ujrzenia drugiej po Monte Carlo, wielkiej imprezy automobilowej. Wyścigi takie urządzone trzykrotnie w roku 1930, 1931 i 1932 — ścigały zawsze do Lwowa tysiące motocyklistów i automobilistów z całej Polski.

W roku bieżącym z pewnością jest udział szeregu pierwszorzędnych jeźdźców zagranicznych i krajowych.

Małopolski Klub Motocyklowy, już obecnie czyni wielkie starania i przygotowania na przyjęcie zawodników raidu.

Ta droga zaprasza wszystkich polskich motocyklistów, którzy pragną ujrzeć niepowседневną imprezę wyścigową — do gremialnego udziału w Zjeździe Gwiazdzistym do Lwowa.

Udział mogą brać tak zreszteni jak i niezreszteni. Najmniejsza suma przejechanych kilometrów wynosić musi 200 km. Na miejscu znajdują uczestnicy szereg udogodnień w ulokowaniu własnym jakoteż maszyn.

Wszelkich bliższych informacji udziela Małopolski Klub Motocyklowy, we Lwowie, ul. Mikołaja 17 m. 2.

Wpisowe Zjazdu Gwiazdzistego Motocyklowego na dzień 11 czerwca r. b. do Lwowa, wynosi 12.50 zł. Ostateczny termin zamknięcia zgłoszeń upływa dnia 5 czerwca 1933 r.

Wicemistrz klasy A BKS poniósł zasłużoną porażkę od mistrza A-klasy towarzystwa sportowego Koszarawa. Wynik 3:0 (3:0). Na wyróżnienie zasługują w ataku Stepien i obrońca Ostrowski. Sedziował dobrze p. Sikora.

Samobójstwo z nędzy

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszego, popołudnia na przystanku kolejowym w Bażanowicach rzucił się pod przejeżdżający pociąg osobowy mieszkaniec Ustronia 23-letni Andrzej Cieślak, i poniósł śmierć na miejscu.

Powodem zamachu samobójczego był brak jakichkolwiek środków do życia.

Konfiskata futer

W dniu wczorajszym przeprowadziła straż graniczna rewizję w mieszkaniu Hildegardy Karczewskiej przy ul. Mieleckiego 38 w Król. Hucie.

Pozostawała ona w stałym kontakcie z pewną bytomską firmą futrzana i przenosiła sobie cenne futra przez granicę. Kilka futer zajęto i przekazano urzędowi celnemu w Chorzowie.

Kto popiera Hitlerowską prasę!

Panowie noszą najchętniej obuwie

Del-Ha

13⁹⁰



Czarne lub ciemno-brązowe

16⁹⁰



Czarne lub średnio-brązowe

16⁹⁰



Bronz. pasowo szyte, przewiewne i wyg.

Męskie wiatrówki brązowe . . . 10⁹⁰

„ półbuciki czarne i brązowe . . . 19⁹⁰

I-ma Boks, pasowo szyte . . . 24⁹⁰

Detto szewrowe 24⁹⁰

Męskie skarpetki w różn. kolorach 50 gr

„ „ w najnow. desen. 75 „

Do nabycia we wszystkich filjach i zastępstwach.

Uwaga! Dla miejscowości, w których nie posiadamy filij, skuteczniamy zamówienia odwrotną pocztą z centrali

Kraków, ulica Librowszczyzna 3, za zaliczką.

Przy zamówieniu należy podać numer noszonych bucików.

Zbrodniczy podpalacz

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego wieczoru zakradł się nieznanym dotychczas sprawca do cegielni Jerzego Wolfa w W elopolu, ukrył się na poddaszu i tam przy pomocy dwu worków nasycionych benzyną wznicił pożar.

Ogień zauważyli przypadkowo pracownicy tej cegielni bracia Franciszek i Alojzy Jaworscy, którzy wspólnymi siłami w zarodku go stłumi. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia osoby podpalacza.

W szpitalu okradli trupa

Przed kilku dniami przynieśliśmy wiadomość o nagłym zgonie na ulicy Sała Weislera, którego przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w mieście.

Jakiś spryciarz, jak się następnie okazało, pacjent szpitala Eryk, Podczesz (Pudlaska 21), korzystając z chwilowej nieuwagi sanitariusza, dobrał się do kieszeni zmarłego, wypróżniając je z zawartości. Aczkolwiek nie ujęto Podczesza na gorącym uczynku, to jednak znaleziono przedmioty, będące własnością nieboszczyka.

Zegarek złoty, mimo skrzętnych poszukiwań, nie odnalazł się.

Wybryki graniczne wyrostków niemieckich

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego, na zielonej granicy pod Buchaczem zaczęło pełniące służbę strażnika granicznego Władysława Rachwał, kilkunastu wyrostków, których Rachwał zestrofował za lekkomyślne przekraczanie pasa granicznego.

Wyrostcy niemieccy znalazłszy się zpowrotem zagranicą, obrzucili strażnika stekiem obelżywych wyzwisk, poczem odśpiewali „Horst-Wessellied”. Po tej ulicznikowskiej demonstracji oddali się w stronę kolonii Magdalena w dzielnicy Bytomia — Stadtwald.

Złodziej cyklista

Notoryczny złodziej rowerów Wiktor Obląg z Katowic, który grasował na Śląsku dłuższy czas, został zasądzony wczoraj przez sąd okręgowy w wyniku rozprawy na półtora roku więzienia.

U.—N...

8)

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY —

W małej kawiarence zawiązuje się znajomość słynnego włamywacza Dawida zwanego „Nachalnik” z urodziwą, młodzieńką „cimą nocną”, Różą. Dziewczyźnie imponuje ponura stawa przestępcy, jemu zaś podoba się jej wielka uroda i nieoklepany temperament. Jeszcze tej samej nocy zaprzysięgają sobie wśród gorących pieśczęt wieczną miłość i odtąd zaczyna się ich wspólne życie.

Mieszkają razem w ponurej melinie, gdzie współlokatorami ich jest druga parka: prostytutka i jej suchotniczy kochanek, osobnik o wyglądzie zdecydowanego kryminalisty „na urlopie”. Towarzyszka ostatniego ma dość miłości schorowanego niedołęgi i korzystając z okazji, usiłuje skusić w nocy „Nachalnika” swojemi wdziękami i odbić go Różę. Zamiar ten spełza na niczem.

Noc miłości i pokusy mija. Mieszkańcy meliny budzą się wreszcie, a w chwili potem wybucha kłótnia między suchotniczym przestępcą, a jego, poniewierającą nim kochanką.

Dawid, widząc tę scenę, złapał kapelusz, chcąc biec po doktora, ale nagle chory zerwał się na nogi, złapał Dawida za rękę i z wysiłkiem dał mu znak głową, że nie potrzebuje wychodzić. Napił się wody i zaczął powoli przychodzić do siebie.

W pokoju zapanowała przykra cisza, tak, że wyraźnie słychać było trzaskanie palącego się drzewa. Kochanka chorego, zdziwiona tem niespodziewanem uspokojeniem się jego, stała nieruchoma i przestraszona, podczas, gdy on obrzucał ją pogardliwym spojrzeniem, odejmując jej zwykłą wymowę. Przeczynała, że on ma na myśli ubiegłą noc i parę razy otwierała usta, chcąc mu poradzić, żeby trzymał język za zębami, lecz stało się tak, że to on właśnie nakazał wzrokiem jej milczenie, skinął na Dawida, by szedł z nim do drugiego pokoju i zniknął pierwszy za drzwiami. Kochanka chorego zastąpiła drogę Dawidowi:

— Nie chodź pan z nim, proszę pana, on może panu krzywdę zrobić, tak jest zawzięty, chociaż ledwo łązi.

Tłumaczyła swą obawę, w duchu nie tyle obawiając się o niego, co o siebie. Od chwili ujrzenia Dawida powzięła decyzję odbicia go swej koleżance i zwabienia go ku sobie, zależało więc jej na tem, by jej chory i rozgoryczony kochanek nie przedstawił mu jej w złym świetle, utrudniając, albo wręcz uniemożliwiając dokonanie zamierzonego podboju. W tej samej chwili suchotnik wyrwał z pokoju, podszedł do swej kochanki i odepchnął ją z taką siłą, że się zatoczyła pod ścianę. Trup odżył i przybrał groźną postawę — pociągnął Dawida do środka, zamykając drzwi za sobą.

Dawid był zdziwiony tą niespodziewaną siłą i energią chorego i zaciekawiony, co też usłyszy od niego.

Suchotnik wskazał na krzesło, a sam zaczął spacerować po pokoju, mruczając sam do siebie, jakby przygotowywał przemowę. Po sposobie, w jaki chory biegał po pokoju, Dawid poznał, że ma do czynienia z człowiekiem, który poznał więzienie i miał napewno nieraz sposobność siedzieć w pojedynczej celi, poznał w nim kolegego po fachu.

Kiedy obaj mężczyźni zniknęli za drzwiami, Róża do tego stopnia przelekła się o los kochanki, że chciała już biec po po-

licję, czemu jednak przeszkodziła gospodyni, mówiąc, że odkąd tu mieszka, policja nie odwiedzała jej lokalu i nie życzy sobie, żeby go właśnie teraz odwiedzała, cokolwiek się tu miało dziać.

— A zresztą ten twój jedną ręką zdusiłby go, gdyby chciał mu wyrządzić jaką krzywdę — wyperswadowała niespokojnej kochance.

Tylko kochanka chorego przysłuchiwała się z niepokojem odgłosom z wnętrza, pragnąc coś podsłuchać i tylko ona jedna wiedziała, jak strasznym bywa suchotnik, gdy go wściekłość podnieca. Słychać było szybkie nerwowe kroki chorego spacerującego po pokoju, obaj widocznie milczeli. Nagle suchotnik zatrzymał się przed Dawidem, a w ręku jego błysnął rewolwer, który przystawił Dawidowi do piersi i rzekł:

— Co przyjacielu, tak przybladłeś, boisz się śmierci?! ha, ha, ha! Właśnie chcę, żebyś się trochę bał i odpowiadał na moje pytania, ktoby się liczył ze mną, widząc przed sobą takiego zdechlaka, wybacz mi, że ci trochę strachu napędzam, ale to wcale nie przeszkadza, że jeszcze kiedyś zostaniemy przyjaciółmi...

Nagły atak kaszlu przerwał jego mowę, tak, że rewolwer wyleciał mu z ręki. Dawid patrzył na niego i litość go zdjęła na ten widok. Podniósł rewolwer i położył na stole. Nalał wody w szklanke i przytrzymując go, by nie upadł w napadzie konwulsyjnych drgawek, podał mu wodę, sadzając na krześle i przytrzymując zwiśniętą bezwładnie głowę.

Po chwili chory przyszedł do siebie i pierwsze jego przytomne spojrzenie padło na browning, leżący spokojnie na stole. Uczuł swoją bezsilność, popatrzył przez chwilę na przeciwnika i zrezygnowany, opuścił głowę bezwładnie na piersi, jak ktoś, kto zdaje się na łaskę losu. Wreszcie przemówił tonem przekonującym i twardym:

— Widzę, że nie mam do czynienia z tchórzem i frajerem, powiedz mi więc, kto jesteś? Jakie masz przewisko między „naszymi”, bo przed chwilą przekonałeś mnie, że „nasz” jesteś. Postąpiłeś ze mną prawdziwie „po złodziejsku”, bo nie skorzystałeś ze swojej przewagi, jak mnie „maszyna” wypadła z ręki, nie schowałeś jej, a ratowałeś mnie, chociaż ci przed minutą groziłem. Żeby nie ty, tobym się był udusił przeklętym kaszlem. Chcę wiedzieć, kim jesteś, a później ci opowiem, co mnie zmusiło do tego kroku przeciw tobie.

— Między „naszymi” jestem zwany Dawid „Nachalnik”.

— „Nachalnik”? — wykrzyknął suchotnik widocznie podniecony, zrywając się z fotela i wyciągnął obie ręce do Dawida z rozczuleniem w głosie mówił:

— Tak, tylko Dawid „Nachalnik” mógł tak postąpić ze mną, słyszałem dużo o tobie. To ty należałeś do tej „roboty” w Lipsku, w trzynastym roku „na brył” z Antkiem „Warjatem”. zrobiliście tego jubilera... pamiętam... — wspominał z ożywieniem lepsze złodziejskie czasy. —

wiem jak to było — ciągnął — bo ja też „chodziłem” przez pewien czas z Antkiem, ale potem musiałem wyjechać do Moskwy i rozstaliśmy się. W czasie wojny spotkałem się z nim w Kijowie i dużo mi opowiadał o twojej odwadze i talencie — tak, tak... nie kłamał... masz prawdziwy „złodziejski charakter”.

Teraz powiem ci, kto ja jestem, a raczej kim byłem, bo teraz jestem... żywy trup, jak ona mnie nazywa, ten mój zły duch, — tu zaciął się i nerwowo zacisnął rękę, — jak tylko o niej pomyślę, zaraz mnie wściekłość ogarnia. Tak, jestem pewny, że o mnie słyszałeś... jestem Felek Smok... tak, byłem kiedyś dobrze znany szczególnie moskiewskim „tajniakom”¹⁾ i „grodom”²⁾, widzę po tobie, że znane ci moje przewisko, tak „Smokiem” byłem kiedyś dla swoich wrogów, a teraz... patrz, co ze mnie się zrobiło. — Znów kaszel wstrząsnął nim gwałtownie, przerywając opowiadanie.

Dawid przyglądał mu się teraz z napięciem i stwierdził, że rzeczywiście to był „Felek Smok”, poznał go, przypomniawszy sobie: widział go w Berlinie, trzeba mu to przypomnieć — myślał. „Nigdybym nie uwierzył, że „Smok” tak kiepsko stoi, tak marnie wygląda... tak, to jest koniec marny złodziejskiego życia... albo uniera w więzieniu, jak go gdzie nie zabijają, albo zdycha w nędzy, z nadmiaru użycia kobiet i alkoholu... i mnie, taki koniec czeka, jak nie gorszy jeszcze... to napewno mało lepszy, jeżeli nie rzucę ten przeklęty „chleb”. I dalej rozważał na prędce: „skąd ten człowiek doszedł do tej ruiny, on, co miał dwa domy trzypiętrowe w Odessie, że teraz dogorywa w tej cuchnącej melinie?” — a kiedy chory uspokoił się, zagadnął go:

— Co, nie poznajesz mnie? Coprawda byłem wtedy „mikrus”³⁾ — pamiętasz, w Berlinie na „melinie” u Zelmana „Kozy”? Ja byłem z wami... Zelman, wziął mnie na ten „kaber”⁴⁾ w tym kantorze na Minstrasse, bo tam trzeba było „mikrusa”.

— A, tak, tak, przypominam sobie... to ty byłeś — zgodził się suchotnik — ja wtedy już mówiłem Zelmanowi, że z ciebie będzie dobry „urke” i nie omyliłem się. No teraz jestem przekonany, że niesłusznie podejrzewałem cie — rozumiesz mnie, o czym myślę? — w noc widziałem wszystko i myślałem, że i ty uległeś jej szatańskim pokusom i byłem gotów mścić się, a nie wahałbym się wcale, dać ci w „leb”, nie porozumiewając się z tobą na ten temat, żeby nie współczucie z jakim się spotkałem z twej strony i nie ta szklanek wody, którą mi podałeś. Miarkowałem od początku, że musisz być z „naszych”, ale i to nie powstrzymałoby mnie, żeby was oboje zabić, tylko, że ta wizyta, za krótko trwała i przerwałem ją mimowoli... a ta jej przewrotność i tłumaczenie się z tej nocnej wycieczki...

¹⁾ policjanci

²⁾ chłopiec.

³⁾ włamanie przez otwór w murze.

⁴⁾ tajni agencji policji

Reperfuar Teatru Polskiego

Niedziela 28.5: „Jedynaczka Króla Czekolady“ g. 16.

Wtorek, 30. 5: „Freulein Doktor“.

DLA BEZROBOTNYCH
PRZEDSTAWIENIE

Jutro, w poniedziałek, 29 b. m. o g. 10-ej odegrane zostanie w Król. Hucie w sali Hotelu Wedona „Przeklęte srebro“ jako przedstawienie dla bezrobotnych. Bilety wydaje Miejski Komitet dla spraw bezrobocia w Król. Hucie.

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIA

Dziś, w niedzielę, 28 b. m. o godz. 16-ej po cenach najniższych święta farsa „Jedynaczka króla czekolady“, wieczorem, o godz. 20-ej znakomita sztuka M. Jasnorskiego „Egipska pszenica“ w doskonałej interpretacji aktorskiej pp. Biesiadeckiej, Jakubowskiej, Marwicz, Rozwodowskiej, Arnolda, Zadlewskiego, Wasilewskiego oraz reżyserji Biesiadeckiego.

75-lecie urodzin Ojca św.

W dniu 31. maja r. b. obchodzi Ojciec Św. Pius XI 75-lecie Swych urodzin.

Papież Pius VI urodził się w r. 1857 w Desio pod Medjolanem.

Ojciec Jego, Francesco Ratti, był tkaczem. Synowi nadał trzy imiona: Ambrose, Damian, Achilles. Po ukończeniu gimnazjum i lice-

um, Achilles Ratti wstępuje do Wielkiego Seminarjum w Medjolanie, gdzie zwraca na siebie uwagę arcybiskupa, który wysyła młodzieńca do Rzymu na wyższe studia w Kolegium Lombardzkim i Uniwersytecie Gregorjańskim. Achilles Ratti uzyskuje tutaj stopień doktora filozofji, teologii i prawa kanonicznego.

Poświęciwszy się służbie Bożej pierwsze święcenia otrzymuje w r. 1879. W roku 1919 ks. Ratti zostaje Nuncjuszem Apostolskim w Polsce, w 1920 — arcybiskupem, w 1921 — kardynałem, a 6 lutego 1922 r. — papieżem.

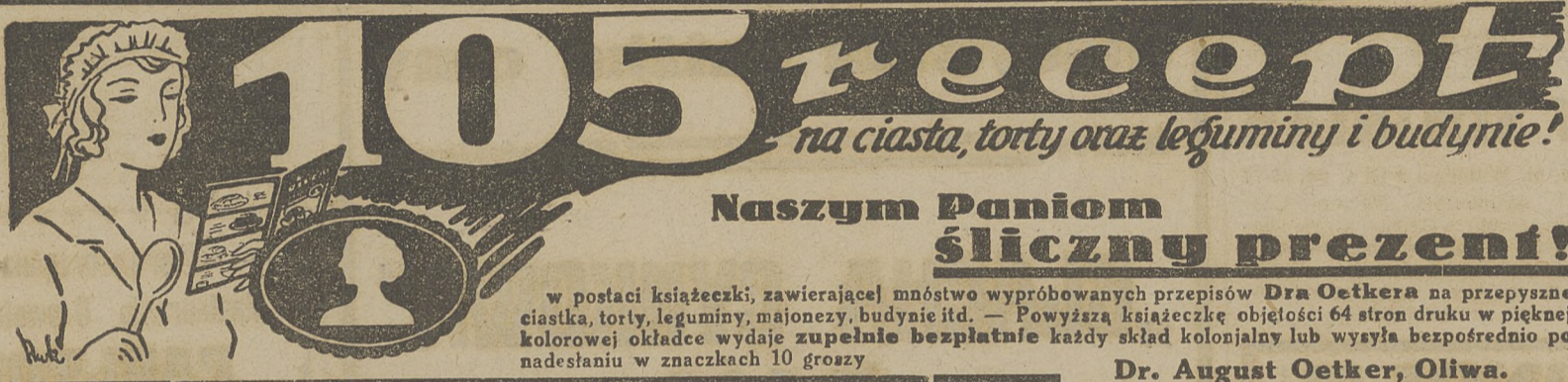
Wielkim dziełem Piusa XI jest ostateczne rozstrzygnięcie kwestji rzymskiej, co znalazło wyraz w Ukladach Laterańskich, zawartych 11 lutego 1929 r., na mocy których Stolica Apostolska zrzekła się praw do dawnego Państwa Kościelnego, natomiast Papieżowi zagwarantowana została pełna suwerenna władza nad terytorjum „Città del Vaticano“.

RADJO

KATOWICE, Niedziela 28 maja 1933.
9.00: Transmisja uroczystości z okazji święta Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie. 11.15: Transmisja Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach „Święta Pieśń“. 13: „Spółdzielca organizacja pracy zarobkowej“. 13.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14: Ksk dr. A. Marchewka: „Nowoczesna Polka w S. M. P.“. 14.20: Pieśni w wykonaniu Doroty Gutowskiej. 14.40: Skrzynka pocztowa. 14.55: Intermezzo muzyczne. 15.05: Muzyka z Warszawy. 16.00: Audycja ku uczczeniu „Dnia Matki“. 16.25: Pieśń majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: „Kacik językowy“. 17.00: Recital fortepianowy Franciszka Łukasiewicza. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 18.30: Prof. Stan. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Intermezzo muzyczne. 19.25: Słuchowisko ze Lwowa. 20.00: Audycja wesoła ze Lwowa. 20.30: Koncert wieczorny z Warszawy, w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Komunikaty sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Zielone Świętki

bez własnego pieczywa są nie do pomysłenia. Dlatego też zawczasu każda skrzętna gospośka czyni potrzebne przygotowania, łamiąc sobie nieraz głowę nad odpowiednim doborem ciast świątecznych. Wszystkim tym przychodzi z pomocą Dr. A. Oetker, dając bezpłatnie broszurkę, zawierającą 105 recept na pieczenie ciast i tortów oraz przyrządzenie legumin, budyniów i t.p. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że wyroby D-ra Oetkera oparte są nie tylko na polskich surowcach lecz również sprowadza się z Polski wszelkie opakowania i t. p. materiały. Wobec tego wyroby D-ra Oetkera uchodzą jako produkt krajowy.



105 recept
na ciasta, torty oraz leguminy i budynie!

Naszym Paniom
śliczny prezent!

w postaci książeczki, zawierającej mnóstwo wypróbowanych przepisów **Dr. Oetkera** na przepyszne ciastka, torty, leguminy, majonezy, budynie itd. — Powyższą książeczkę objętości 64 stron druku w pięknej kolorowej okładce wydaje **zupełnie bezpłatnie** każdy skład kolonialny lub wysła bezpośrednio po nadesłaniu w znaczkach 10 groszy

Dr. August Oetker, Oliwa.

Dr. Zygmunt Hołmoł-Ostrowski

ON CZY ONA? (Czy nie pomyłka sądowa?)

15. Sąd niesłusznie podnosi, że „ustalenie przewodu sądowego II instancji nie istotnego do sprawy nie wniosły“, jest bowiem wręcz przeciwnie, gdyż dopiero na przewodzie II instancji z całą jaskrawością wystąpił fakt w zeznaniu Zającowny, że Gołębiowski spał, kiedy wiadomość o śmierci Sumki doszła na obęjsie i że Sumkówna z Zającowną budziły Gołębiowskiego. Jest więc niezbitnie ustalonym, że Gołębiowski spał i o godz. 1 i pół i o 4 w nocy, a więc w obydwóch momentach, które w sprawie tej, jako godzina śmierci ś. p. Sumki wchodzi w rachubę. Przypuszczenie na str. 7, że Gołębiowski, gdy go budzono, mógł już nie spać i odwrotnie, że „mógł zmorzony wstrząsem towarzyszącym zbrodni zasnąć“, a więc ustalenie wręcz przeciwnie, dalej, że mógł „wyjść oknem i tą samą drogą wrócić“ — są niewątpliwie dowolnymi przypuszczeniami i wydaje się obronie, że na tego rodzaju przypuszczeniach tak ciężkiej winy i kary opierać nie można.

16. Co do ostatniego ustępu motywów wyroku obrona o tem wspominać nie chce, albowiem wielokrotnie już i podczas rozpraw i w wywodach swych podnosiła fakt, że poprzedni obrońca wysunął niedająca się zupełnie podtrzymać tezę, że ś. p. Sumka nie zginął od strzałów rewolwerowych, nietylko ostro tę tezę skrytykowała, ale oczywiście przy wszystkich rozprawach w Sądzie Apelacyjnym tę tezę porzuciła i nawet uzyskała odroczenie pier-

wszej z rozpraw apelacyjnych, argumentując, iż sprawę objęła na dzień przedtem i że skargi apelacyjnej, leżącej w aktach nie można poważnie traktować. Takim samym absurdem jest oczywiście twierdzenie użyte przez poprzednika w obronie, że „skorzystanie z butów Gołębiowskiego jest równoznaczne z zezwoleniem na związek małżeński Marjanny z Gołębiowskim“, albowiem podpisany obrońca niczem na to nie zasłużył w tej ciężkiej sprawie, aby mu przypominać tego rodzaju politowania godny błąd poprzednika.

Wkońcu pozwolił sobie obrona przypomnieć, że już przy poprzedniej rozprawie kasacyjnej p. prokurator Sadu Najwyższego przychylił się do skargi kasacyjnej Gołębiowskiego, motywując w swoim ustnym wywodzie, że ani udział, ani wina Gołębiowskiego niczem ustalona nie została, że z tego powodu wyrok winien być uchylony, a Sąd Najwyższy poszedł jeszcze dalej i wyrok co do obydwóch pod sądnych skasował. Powtóre zaś wyrok Sadu Apelacyjnego jest niewątpliwie omyłką sądową, spowodowana sztuczną konstrukcją, która wobec aeropagu Sadu Najwyższego utrzymać się nie powinna.

Skarga kasacyjna wydaje się być zatem uzasadniona.

Obrona wnosi uprzejmie o łaskawe zarządzenie, aby ją o terminie rozprawy powiadomiono.

Imieniem Michała Gołębiowskiego adw. Hofmokr-Ostrowski.

Warszawa, 24 czerwca 1932 r.

I tu znowu dało o sobie znać fatum, które prześladowało tę sprawę konsekwentnie do końca. Gdym w połowie sierpnia spotkał oskarżyciela w tej sprawie, zagadnął mnie dosłownie:

— Cóż, mecenasie, czy wyrok Gołębiowskiego już doreczono?

— Nietylko wyrok doreczono, ale już rozprawa wyznaczona.

— Jakto — rzecz blednac prokurator — rozprawa? W Sądzie Najwyższym?

— Tak! 29 sierpnia.

— Niepodobna! — i pożegnał się. Pamiętam do tej chwili żywo wyraz przerażenia, malującego się w oczach tego przemiłego człowieka.

Jakoż staję na rozprawie. Jeden z sędziów referuje sprawę i przy końcu przytacza wyjątki z mojej obszernej skargi kasacyjnej, kończąc stereotypowym zdaniem:

— I w tym stanie rzeczy sprawa przechodzi pod rozpoznanie Sadu Najwyższego. Zdrętwiałem. Jakto? Czemuż sędzia nie referuje skargi prokuratora przeciw niewinnieniu Sumkówny?

Zgłaszam wniosek o odroczenie rozprawy celem dołączenia skargi kasacyjnej prokuratora, której widocznie przez zapomnienie nie przedłożono! Wszak bez tak autorytatywnego przeciwnika wyroku, odpadnie mi wielka podpora zwalczania pomyłki: co do Gołębiowskiego. Wskazuję na arkusz ze zgłoszeniem kasacji przez prokuratora i dodaje wmiankę, że oskarżyciel był oburzony wyrokiem i w tem oburzeniu zaraz na sali własnoręcznie napisał zapowiedź kasacji. Sąd udał się na naradę, a po pół godzinie komunikuje mi decyzję:

„Sąd zażądał urzędowej informacji od prokuratora Sadu Apelacyjnego i otrzymał raport, że prokurator wprowadził kasację zapowiedział, jednak wyroku nie składał, skutkiem czego wyrok co do Marjanny Sumkówny stał się prawomocny!“

Kasację odrzucono, Gołębiowski skazany prawomocnie!“

(Dalszy ciąg jutro).

WYSCIGI KONNE

Z TOTALIZATOREM

urządzone przez Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich odbędą się w Katowicach na torze w Brynowie w dniach:

4, 5, 11, 15, 18, 21, 25 i 29 czerwca 33 r.

Początek gonitw o godzinie 15.30.

Komunikacja: autobusami Kolei Elektrycznej do końca ul. Kościuszki.

Blizsze szczegóły w afiszach i programach.

Wczesniejsza sprzedaż biletów i programów w firmie „M A R”, ul. Dworcowa Nr. 18.

Gdy baby skaczą sobie do oczu

Niema nic brzydszego i brutalniejszego nad walkę dwóch niewiast. Przecie to bynajmniej nie odstrasza od biatytek, jakie rozgrywają się od czasu do czasu, zwłaszcza w t. zw. półświadku.

Taka bezprzykładna biatyka miała onegdaj miejsce na jednej z ludniejszych ulic Król. Huty, przyczem Maria Dzierżanowska (Katowicka 63) pobila dotkliwie po buzi Martę Szybołównę (Narozna 21).

Epilog tej namietnej utraczki wręcz rozegra się niebawem przed sądem w Król. Hucie, bowiem Sz. nie zamierzała nawet pogodzić się ze swą przeciwniczką.

Podatki i buchalterja

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego

JAN SIMINIĄK

Katowice, pl. Wolności 9 III p, tel. 25-77

UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu” za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

DINOL PŁYN I PROSZEK
opatentowane niezawodne środki
od potu

Płyn — przy poceniu pach i rąk.
Proszek — przy poceniu nóg.
Usuwa pot i niemiłą jego woń już po pierwszym użyciu.
Lab. Chem. „Dinol”, Warszawa.

Czysta blacha cynkowa

Najlepsze, na tańsze, najekonomiczniejsze pokrycie dachu

Niebywała zniżka ceny

Oferty Wyjaśnienia

„BLACHA CYNKOWA”

Sp. z o. p.

KATOWICE MARJACKA 11

TELEF. 12-61

Nocne odwiedziny

Nawet znajomych nie przyjmuje się w porze nocnej, powiedział mieszkaniec Mysłowic, pan Stanisław Walczuch, składając protokół zameldowania przodownikowi dyżurnemu policji w Mysłowicach.

Był jednak tacy, którzy, acz nie znali osobiście pana Walczucha, to uważali za stosowne złożyć mu wizytę nocną. Przy tej okazji nie budząc zresztą p. W., zabrali na pamiątkę kilka sztuk białej, garderobe i inne przedmioty przedstawiające wartość 350zł. Kosztowni byli to „goście”.

Odpowiedzi Czytelnikom

Jan B., ucz. kupiecki, Lubliniec. Najbliżej położoną szkoła jest szkoła handlowa w Częstochowie. Z ukończoną szkołą 7-klasową i 3 klasami nauki do kształcącej może Pan być tam przyjęty. Zapisy odbywają się z początkiem czerwca, zaś nauka w nowym roku szkolnym rozpocznie się w połowie sierpnia. Opłata szkolna zostanie Panu, jako synowi funkc. państwowego zwrócona. Szkoła przysposobienia kupieckiego istnieje w Katowicach. Szczegóły dot. przyjęcia znajdzie Pan w numerze dzisiejszym na innym miejscu.

Pierwszorzędna
Restauracja Obywatelska
„CARLTON”

Katowice, ul. Poprzeczna 5
Tel. 6-87

Doborowy bufet
Pierwszorzędna kuchnia
Dobre pielęgnowane napoje
Ceny przystępne

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

Powieść

Sztylet, którym dokonano morderstwa, został przez nią ukradziony i wrzucony do morza, sądziła bowiem, że należał on do jej siostry.

Jeżeli jednak, przez przypadek, nie był to sztylet Belli Duven, lecz ten, który Jan Rent ofiarował Marcie Dabrel, Bella Duven powinna go była jeszcze mieć.

Nie wspominałem pani o tem ani słowem, kapitanie, gdyż nie był to czas na żadne sentymenty, ale odnalazłem pannę Dulci, powiedziałem jej, co należało i kazałem jej przeszukać rzeczy siostry. Niech pan sobie wyobrazi moją radość, kiedy zgłosiła się do mnie pod nazwiskiem panny Robinson, trzymając w reku sławetny sztylet.

W tym czasie zrobiłem należne posunięcia, aby zmusić pannę Martę do ujawnienia swoich zamysłów.

Na mój rozkaz pani Rent odepchnęła syna i wyjawiała zamiar zmodyfikowania następnego dnia swego testamentu w tym sensie, aby syn nie mógł korzystać nawet z części majątku swego ojca.

Był to akt rozpaczliwy, ale konieczny i pani Rent narażała się na pewne niebezpieczeństwo, całe nieszczęście polegało jednak na tem, że nie zawiadomiła mnie o zamianie sypialni. Zapewne przekonana była, że wiem o tym drobnym fakcie.

Wszystko odbyło się tak, jak przewidywałem.

Dla Marty Dabrel pozostała jedna tylko szansa.

Musiała porzucić myśl o udaniu samobójstwa, należało jednak zmusić panią Rent do milczenia. Mogła to uczynić za pomocą silnych dłoni, potem uciec, posługując się swoją cienką, sznurową drabinką, podczas, kiedy my wylamywaliśmy drzwi. Dostałaby się do willi Małgorzata, zanim zdołalibyśmy ją pochwytać.

W ten sposób trudno byłoby jej czegośkolwiek dowieść.

Tym razem jednak zwalczył ją nie Herkules Puaro, ale mała akrobatka o stalowych mięśniach.

Zastanawiałem się nad całą tą historją.

— Kiedy zaczął pan podejrzewać Martę Dabrel? Czy wtedy, kiedy powiedziała, że posłyszala klótnię w ogrodzie?

Puaro uśmiechnął się.

— Czy przypomina pan sobie, drogi przyjacielu, nasz przyjazd do Maran? Piękną młodą dziewczynę, którą dostrzegliśmy przy furtce? Zapytał pan, czy zauważyłem tę młodą boginię, a ja odparłem, że widziałem tylko kobietę, o niespokojnym spojrzeniu. Tak myślałem właśnie o Marcie Dabrel od samego początku. Młoda kobieta o niespokojnym spojrzeniu. Dlaczego była niespokojna? Nie z powodu Jana Renta, gdyż nie wiedziała, że poprzedniego wieczora był w Maran.

— Ale! — wykrzyknąłem — jak się ma Janek Rent?

— Znacznie lepiej. Jest jeszcze w Maran, lecz pani Dabrel znikła. Policja już znajduje się na jej śladzie.

— Myśli pan, że była w porozumieniu z córką?

— Nigdy się tego nie dowiemy. Ta kobieta umie strzec swoich tajemnic. A nie sądzę, aby policji udało się je przeniknąć.

D. c. n.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wvraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

Redaktor: Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska” S. A.